

Zniwa - Zniwa

Piękne plony — trzeba je zebrać szybko i bez strat, aby więcej chleba dać robotnikom w miastach, aby wzrastał dobrobyt w naszej Ojczyźnie

Wysokie urodzaje żyta osiągnęła w r. b. załoga PGR Mścice (Zespół Mścice, pow. Koszalin). Wydało ono tu przeciętnie 22 kwintale z hektara. Niezłe są również plony innych zbóż. Rzepak np. „sypie” 20 — 22 kwintale, pszenica wydała 25 — 30 kwintal z hektara, owies ok. 25. Piękne plony — trzeba je zebrać szybko i bez strat, aby więcej chleba dać robotni-

kom w miastach, aby wzrastał dobrobyt w naszej Ojczyźnie. Wiele trudności napotkała załoga PGR Mścice przy sprzącie żyta. Wskutek częstych burz wyległo ono na znacznych obszarach, uniemożliwiając w pełni zastosowanie sнопowязatek i kombajnów. Znalazła się jednak na to rada.

Pomogli żołnierze Ludowego Wojska



Swą pomoc w sprzącie bogatych zbiorów zaofiarowali załozce PGR-u żołnierze naszego Ludowego Wojska Polskiego — synowie robotników i chłopów. Któregoś dnia gromadnie przyjechali samochodami. — Zboże wyległo — mówili — jest i na to rada. Kosy macie? Znalazły się kosy. Nasi żoł-

nierze, ratując obfite plony żyta utworzyli grupy kosiarzy. Na zdjęciu widzimy jedną z takich grup. Dziennie wykaszala ona do 4,5 ha żyta. Wyróżniali się w niej w pracy, podciągając swym przykładem innych żołnierzy: kapral Plesiński oraz plutonowy Korsak i plutonowy Dyewski.

Nie zapomniano jednak i o maszynach...



Nie zapomniano jednak i o maszynach. Trzeba było śpieszyć ze zborem żyta — dojrzały już inne zboża. A kosami sprząć trwa długo. Zaczęto więc również kosić żyto koszarkami.

Pierwszy wystąpił z tą inicjatywą przodownik pracy PGR Mścice Michał Toru. Przygotowaną przez siebie kosiarkę konną wykaszal dziennie do 4,5 ha.

Załoga PGR Mścice w terminie ukończyła zbiór żyta!



Tam, gdzie żyto wyległo lekko ruszyły do pracy sнопowязatek i traktory. Traktorzysta Stanisław Szalewski i jego pomocnik Stefan Drzączek pracowali nawet w nocy. Dzięki pomocy Ludowego

Wojska, dzięki wykorzystaniu maszyn żniwnych tam, gdzie było to możliwe — załoga PGR Mścice w terminie ukończyła zbiór żyta. Teraz w całej pełni trwa tam zbiór pszenicy i innych, dojrzałych już zbóż.

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOCZNICZEJ

Cena 20 gr

Sobota 7 i niedziela 8 sierpnia 1954 roku

Rok III. Nr 186 (591)

Nowy wspaniały sukces budowniczych socjalistycznej Polski Pierwsze tony surówki z Huty im. Lenina

81 t. surówki otrzymała Lubelska Fabryka Maszyn Rolniczych

LUBLIN. Do Lyblina nadeszły pierwsze transporty surówki z Huty im. Lenina, przeznaczone na produkcję maszyn rolniczych. Wagony wiozące surówkę hutnicy ozdobili czerwonymi transparentami z napisami: „Pierwsza surówka z Huty im. Lenina dla Lubelskiej Fabryki Maszyn Rolniczych”.

81-tonowy transport surówki załoga LFMR powitała z radością. Otrzymana surówka umożliwi uzyskanie lepszych

wyników w produkcji. „Surówka z Huty im. Lenina jest wysokiej jakości — mówi dyr. Zajęczkowski. Pozwoli nam to podnieść jakość odlewów, zmniejszyć ilość braków, obniżyć koszty produkcji, a tym samym dać rolnikom lepsze i tańsze maszyny”. W pierwszym dniu produkcji z nowej surówki wykonano ponad 11 ton odlewów różnych elementów do kieratów, młotarni oraz innych maszyn rolniczych.

Domagamy się całkowitego zabezpieczenia działalności Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych w Korei

WARSZAWA. W związku z ostatnimi prowokacyjnymi wystąpieniami przeciwko organom Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych w Korei południowej, Polska Agencja Prasowa została upoważniona do opublikowania następującego oświadczenia.

Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej fraktował powołanie do życia Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych jako poważny sukces sił po-

koju, jako potwierdzenie słuszności tezy głoszonej przez obóz pokoju o możliwości współpracy krajów o różnych ustrojach i o możliwości uregulowania spornych spraw międzynarodowych na drodze rokowań. Delegacje swych przedstawicieli do Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej kierował się przekonaniem, iż przyczyni się w ten sposób do utrwalenia pokoju w Korei, a tym samym do dalszego odprężenia w sytuacji międzynarodowej.

Tym celem służy działalność przedstawicieli Polskiej Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych, którzy nie ustają w wysiłkach, by układ rozejmowy był przestrzegany i realizowany.

Jednakże od początku istnienia Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych awantury (Dokończenie na 2 str.)

Przerwanie ognia w Laosie

PARYŻ. Z Saigona donoszą, że zgodnie z porozumieniem genewskim, w piątek o godz. 8 czasu miejscowego wszedło w życie zawieszenie broni na terytorium Laosu. Ogień został przerwany na wszystkich odcinkach frontu.

Ludzie pracy piętnują brutalną napaść na polski statek „Jarosław Dąbrowski“

GDYNIA. Wielotysięczna załoga portu gdynińskiego — portu macierzystego statku „Jarosław Dąbrowski” na masowym zebraniu w dn. 5 bm. ostro napiętnowała pogwałcenie praw bandery polskiej w porcie brytyjskim.

Wielu robotników portowych zabiegając głośno na masowce w słowach pełnych głębokiego oburzenia protestowało przeciwko jawnemu bezprawiu — zdjęciu z polskiego statku zwykłego przestępcy Klimowicza, biciu i porażeniu naszych marynarzy, niszczeniu urządzeń statku.

Robotnik portowy Siniłak stwierdził m. in.: „Żadamy wydania zbrojczy naszym władzom. Domagamy się ukarania winnych pogwałcenia praw polskiej bandery i prawa międzynarodowego”. Słowa te przyjęto z gorącym aplauzem.

Uczestnicy masowego zebrania — robotnicy portu gdynińskiego do jedności uchwalili rezolucję, stwierdzającą m. in.

„Ściągnięcie siły przy pomocy policji brytyjskiej — Klimowicza, który jako „ślepy” pasażer i jako obywatel Polski podlega polskiemu prawu — jest jeszcze jednym pogwałceniem prawa międzynarodowego. Jest to tym bardziej oburzają-

ce, że w tym samym czasie władze Wielkiej Brytanii nie udzieliły azylu naukowcowi amerykańskiemu dr Cortowi.

Załoga portu gdynińskiego kategorycznie domaga się ukarania winnych oraz wydania Klimowicza władzom polskim”.

W dziale mechanicznym stoczni w Szczecinie załoga na masowce nie szczędziła ostrych słów. Brutalne pogwałcenie przepisów prawa międzynarodowego, naruszenie praw polskiego statku w angielskim porcie i akty gwałtu na statku oburzyły robotników do głębi.

Ruch narodowo-wyzwoleńczy w posiadłościach portugalskich w Indiach

DELHI. Jak donosi agencja Press Trust of India, w posiadłościach portugalskiej Nagary Aveli około 50 wsi wyzwoliło się spod panowania obcego. W większości tych wsi władza przeszła do miejscowych organów wykonawczych.

ŻNIWA i OMŁOTY na wsi KOSZALIŃSKIEJ

Chłopi z gromad Rosnowo i Mokre zorganizowali zbiorowe omłoty zboża

Chłopi gromady Rosnowo w gminie Manowo, powiat Koszalin, jako jedni z pierwszych w tym powiecie, zakończyli koszenie i sprząć żyta. W dniu wczorajszym z inicjatywy sołtysa Stanisława Bartłomiejczyka oraz prezesa koła ZSCh Maszalarz, zorganizowali zbiorowe omłoty, które — jak oświadczyli Stefan Wiatr i Nowiński — dopomogą im w przedterminowym wykonaniu planu obowiązkowych dostaw zboża.

Chłopi w Rosnowie przodują również w swej gminie w dostawie żywa i mleka, a w dniu 5 sierpnia powstał tam komitet założycielski spółdzielni, do którego przystąpili: — sołtys Stanisław Bartłomiejczyk wraz ze swym bratem Stefanem Bartłomiejczykiem, prezes koła ZSCh Maszalarz, Stefan Wiatr oraz Jan Tyska.

W tej samej gminie Manowo za przykładem chłopów z Rosnowa poszli chłopie gromady Mokre, którzy również z inicjatywy przodującego chłopca — członka partii tow. Sołtyślaka — zorganizowali zbiorowe omłoty, by wspólnie z gromadą Rosnowo w dniu 10 sierpnia manifestacyjnie dostarczyć pierwsze zboże państwu.

Uwaga rolnicy!

Manifestacyjnie dostarczając pierwsze zboże państwu — spełniacie patriotyczny obowiązek wobec Ludowej Ojczyzny!

Pierwszym dostawcą zboża dla państwa w powiecie koszalińskim był średniorolny chłop z gromady Cewolino — Józef Kuszczyk, który w dniu 5 sierpnia dostarczył 1 tonę zboża, wykonując tym samym 50 proc. swego planu. Pozostałą ilość zobowiązał się dostarczyć do 15 sierpnia br. Józef Kuszczyk przoduje także w dostawach żywa i mleka, realizując swój plan na bieżąco.

Drugim dostawcą był przodujący chłop z gromady Sucha także gminy Józef Mazur, który dostarczył półtony zboża.

(Dokończenie na 2 str.)

Wybitny fizjolog amerykański dr Joseph Cort złożył wizytę w Polskiej Akademii Nauk

WARSZAWA. Wybitny fizjolog amerykański dr Joseph Cort z małżonką lekarką dr Ruth Cort, którzy w drodze do Czechosłowacji zatrzymali się w Warszawie, złożyli w pierwszym dniu swego pobytu w naszej stolicy wizytę w Polskiej Akademii Nauk.

Uченоgo amerykańskiego wraz z małżonką, przyjął serdecznie sekretarz naukowy Polskiej Akademii Nauk prof. Stefan Żółkiewski w obecności sekretarza II Wydziału PAN prof. Petruszewicza, przewodniczącego Komitetu Nauk Medycznych PAN prof. Paszkiewicz i innych wybitnych uczonych. Obecny był również naczelnik Wydziału Zagranicznego PAN — Kościński.

W czasie wizyty, która upłynęła w niezwykle serdecznej atmosferze goście oraz uczeni polscy wymieniali swe spostrzeżenia na temat rozwoju nauk medycznych i sytuacji służby zdrowia w Anglii i w Polsce.



Na zdjęciu: Dr Joseph i dr Ruth Cort.

Wprowadzić zakaz broni masowej zagłady

Pismo Światowej Rady Pokoju do Japońskiego Komitetu Obrony Pokoju

WIEDEŃ. Sekretariat Światowej Rady Pokoju wysłał do Japońskiego Komitetu Obrony Pokoju następujące pismo:

W związku z dziesiątą rocznicą tragedii hiroszimeńskiej, obchodzoną we wszystkich krajach świata, sekretariat Światowej Rady Pokoju wyraża swe najgłębsze współczucie narodowi japońskiemu, który pierwszy padł ofiarą bomby atomowej. Słowo „Hiroszima” pozostanie na zawsze symbolem okropnej wojny atomowej zagrażającej całemu światu.

Bomby wodorowe, które niedawno wybuchły na atolu Bikini, pociągnęły nowe ofiary spośród narodu japońskiego. Ofiary te są poważnym ostrzeżeniem dla mężczyzn i kobiet całego świata. We wszystkich zakątkach kuli ziemskiej nar-

dy walczą o bezwzględny zakaz broni atomowej i wodorowej oraz wszystkich innych rodzajów broni masowej zagłady. W tej szlachetnej walce naród japoński zajmuje poczesne miejsce.

Prowadzona obecnie przez naród japoński i popierana przez wszystkie warstwy ludności kampania na rzecz zakazu broni atomowej i wodorowej doprowadziła już do znacznych sukcesów. W krótkim okresie czasu zebrano 5 milionów podpisów.

Sekretariat Światowej Rady Pokoju przesyła najszerzej zyczenia Japońskiemu Komitetowi Obrony Pokoju i całemu narodowi japońskiemu, który kroczy ku nowym sukcesom w walce o pokój.

Marynarze z S/S „Jarosław Dąbrowski” mówią o napaści policji brytyjskiej na statek

GDYNIA. W związku z bezprawnym, nie mającym precedensu w żegludzie światowej — aktem gwałtu — brutalnym wtargnięciem na statek Polskiej Marynarki Handlowej „Jarosław Dąbrowski” policji brytyjskiej, która przemocą zdjęła z parowca, poszukiwanego przez władze polskie pospolitego przestępcę Antoniego Klimowicza — przedstawicieli Polskiej Agencji Prasowej uzyskał szereg wypowiedzi członków załogi o tym jaskrawym naruszeniu ogólnie przyjętych norm prawa międzynarodowego i praw polskiej bandery.

Marynarz statku „Jarosław Dąbrowski” Maksymilian Stachowiak, który został ciężko pobity pałkami gumowymi przez policjantów angielskich mówi:

„Nie znajduję słów oburzenia na to jawne pogwałcenie zasad prawa międzynarodowego. Kiedy wpadło na pokład ponad 100 policjantów angielskich — osłupielimy. Policjanci zachowywali się brutalnie. Jeden z nich przewrócił bosmana Deferrasa, drugi kopnął go w brzuch, trzeci w głowę, a czwarty bił pałką po głowie. Chcieli ratować kolegi. Wtedy pięciu policjantów

rzuciło się na mnie bijąc mnie po głowie, plecach i rękach. Domagam się surowego ukarania winnych policjantów. Muszę dodać, że zarówno ja, jak i moi koledzy na własne oczy przekonaliśmy się czym jest tzw. demokracja zachodnia i ta cała ich praworządność”.

A oto co na temat tego gwałtu mówi kapitan statku „Jarosław Dąbrowski” — Mirosław Głowacki:

„To, co przeżyliśmy — do wodzi, że pewne koła w Wielkiej Brytanii nie pomijają za dnej sposobności, by nie dopuścić do osłabienia napięcia w stosunkach międzynarodowych, lecz je jeszcze bardziej zaostriżyć.

Okazało się przy tym, że z prawa azylu nie mogą korzystać w Anglii uchodźcy. Na dowód — zestawiam dwa fakty. Na statku którym dowodziłem, udawał się z Londynu do Gdyni wybitny amerykański fizjolog dr Joseph Cort. Uczonemu nie udzielono prawa azylu politycznego w Anglii! Za to w tym samym czasie, „azylu politycznego” udzielono pospolitemu przestępcy Antoniemu Klimowiczowi, po to tylko, ażeby wywołać nowe incydenty”.

Domagamy się całkowitego zabezpieczenia działalności Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych w Korei

(Dokończenie z 1 str.)

nicze koła lisymanowskie inspirowane przez USA starają się różnymi środkami przeszkodzić w pracach Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych i nie dopuścić do realizacji układu rozejmowego. Te dążenia kół rządzących USA i ich marionetek nasiliły się szczególnie po zakończeniu Konferencji Genewskiej, która doprowadziła do rozejmu w Indochinach i której wyniki stanowiły porażkę sił dążących do rozpoczęcia nowej wojny światowej.

Szereg niezbitych dowodów świadczy o tym, że zagrożenie życia członków komisji w Korei południowej, zbrodnicze wystąpienia awanturniczych elementów lisymanowskich działających wyjątkowo pod osłoną policji, jak również prowokacyjne oświadczenia marionetek lisymanowskich, zostały zorganizowane z inspiracji strony amerykańskiej. Świadczy o tym m. in. niedwuznaczne oświadczenie sekretarza stanu Dulles'a z 5 bm., w którym wypowiedział się on bez osłonki za likwidacją Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych. Świadczy o tym również wypowiedź wojowniczych senatorów i generałów amerykańskich mówiących o bezpośrednich aktach agresji w Korei. Znamienne jest także, że wystąpienia awanturników

lisymanowskich rozpoczęły się w czasie, gdy Li Syn Man prowadził rozmowy w Waszyngtonie w kierunku przeciwdziałania odprężeniu w sytuacji na Dalekim Wschodzie.

Należy podkreślić, że Komisja Nadzorcza Państw Neutralnych w Korei na swym posiedzeniu w dniu 4 sierpnia br. podjęła jedomyślną uchwałę, w której wyraża swe głębokie zaniepokojenie z powodu zaistniałych faktów i zwraca się do Wojskowej Komisji Rozejmowej z zadaniem, aby dowództwo Narodów Zjednoczonych podjęło w pełni skuteczne środki dla zapewnienia bezpieczeństwa personelu komisji i normalnych warunków jej pracy. W ten sposób Komisja Nadzorcza Państw Neutralnych stwierdziła bezsporną odpowiedzialność strony amerykańskiej za zapewnienie warunków pracy organów komisji w Korei południowej.

Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej domaga się całkowitego zabezpieczenia działalności Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych jako organu wnoszącego swój wkład w dzieło utrwalenia pokoju w Korei. Przedstawiciele zaś Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych będą w dalszym ciągu dokładali starań, by spełniła ona swe zadania zgodnie z układem rozejmowym.

Rząd radziecki proponuje zwołanie konferencji czterech mocarstw

MOSKWA. Agencja TASS donosi: Dnia 4 sierpnia ambasador Związku Radzieckiego we Francji S. A. Winogradow odwiedził premiera i ministra spraw zagranicznych Francji pana Mendes - France'a i z polecenia rządu radzieckiego złożył następujące oświadczenie:

„Konferencja Genewska dowiodła, że rokowania między zainteresowanymi mocarstwami, dotyczące nierozwiązanych problemów międzynarodowych, mogą doprowadzić do pozytywnych wyników sprzyjających złagodzeniu napięcia w stosunkach międzynarodowych i utrwaleniu pokoju.

W związku z tym rząd radziecki zaproponował — jak wiadomo — rządowi Francji, Anglii i USA zwołanie w ciągu najbliższych miesięcy konferencji wszystkich państw europejskich, które zechcą wziąć w niej udział, jak również USA i przedstawiciela Chińskiej Republiki Ludowej jako obserwatora — dla rozpatrzenia sprawy stworzenia systemu bezpieczeństwa zbio-

rowego w Europie. Nie ulega wątpliwości, że konferencja taka miałaby wielkie znaczenie dla złagodzenia napięcia międzynarodowego i dalszego rozwoju współpracy międzynarodowej. Jednocześnie rząd radziecki uwzględniając doniosłość wspomnianej konferencji, uważały za rzecz pożyteczną, by rządy Francji, Anglii, USA i ZSRR omówiły wspólnie w trybie wstępnym kwestię zwołania takiej konferencji i sprawę podjęcia kroków mogących przyczynić się do jej powstania. W tym celu rząd radziecki proponuje, by w sierpniu lub wrześniu br. odbyć konferencję ministrów spraw zagranicznych Francji, Anglii, USA i ZSRR, biorąc przy tym pod uwagę kontynuowanie dyskusji nad

problemem niemieckim.

Rząd radziecki uwzględnił również okoliczność, że w zaświadczeniach jednostronnych z problemem niemieckim, a mianowicie w sprawie przywrócenia jedności Niemiec i zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami nie udało się dotychczas osiągnąć porozumienia, ponieważ nie stworzono jeszcze widocznie wszystkich niezbędnych warunków. W tej sytuacji należało by zdanem rządu radzieckiego, podjąć nowe wysiłki, aby porozumieć się w pierwszej kolejności co do niektórych poszczególnych zagadnień związanych z problemem niemieckim, które już obecnie uregulować można w sposób możliwy do przyjęcia przez strony zainteresowane”.

Analogiczne oświadczenie skierował rząd ZSRR do rządów Wielkiej Brytanii i USA.

Nota radziecka do rządu USA

MOSKWA. Prasa radziecka ogłosiła notę wystosowaną w dniu 3 sierpnia przez ministerstwo spraw zagranicznych ZSRR do ambasady USA w Moskwie.

W nocie tej rząd ZSRR stwierdza m. in.:

Rząd ZSRR uważa za konieczne oświadczyć rządowi Stanów Zjednoczonych, co następuje:

W związku z bezprawnym zatrzymaniem przez okręt wojenny radzieckiego tankowca „Tuapse” w pobliżu wyspy Taiwan, na wodach znajdujących się pod kontrolą amerykańskiej marynarki wojennej, nie można nie zwrócić uwagi na fakt, że amerykańskie samoloty wojskowe już od dłuższego czasu dokonują lotów nad radzieckimi statkami handlowymi, płynącymi na otwartym morzu w pobliżu wyspy Taiwan. Zbliżając się na niebezpieczną odległość do statków radzieckich samoloty te dokonują naj statkami lotów koszących, a niekiedy krążą nad nimi w ciągu godziny.

Tego rodzaju prowokacyjne loty amerykańskich samolotów wojskowych stanowią wyraz naruszenia wolności żegludgi handlowej na otwartym morzu i świadczą o całkowitym lekceważeniu przez władze wojskowe USA powszechnie obowiązujących norm prawa międzynarodowego.

Jednocześnie nie ulega żadnej wątpliwości, że tego rodzaju loty amerykańskich samolotów wojskowych są podejmowane dla sygnalizowania obecności radzieckich statków handlowych i w celu ich zaatakowania przez okręty wojenne. Świadczą o tym szczególnie okoliczności, w jakich zagarnięty został tankowiec radziecki „Tuapse” w

pobliżu wyspy Taiwan w dniu 23 czerwca br.

Z kolei rząd radziecki przytacza przykłady takich systematycznych, bezprawnych akcji amerykańskich samolotów wojskowych.

W zakończeniu noty rząd radziecki podkreśla, iż oczekuje, że rząd USA podejmie niezbędne kroki w celu położenia kresu naruszeniu przez amerykańskie samoloty wojskowe wolności żegludgi handlowej na morzu otwartym.

Monopole zagraniczne obłąły znów kontrolę nad naftą irańską

WASZYNGTON. Departament stanu USA opublikował tekst deklaracji o podpisaniu umowy między rządem irańskim a konsorcjum międzynarodowym. W skład konsorcjum wchodzi 5 największych amerykańskich monopolów naftowych, jak również Anglo-Irański Towarzystwo Naftowe (AIOC), które monopolizowało wydobycie i zbył naftę irańskiej przed wydanem w roku 1951 ustawy o nacjonalizacji irańskiego przemysłu naftowego, towarzystwo „Royal Dutch Shell” z przeważającym kapitałem angielskim i towarzystwo francuskie „Compagnie Francaise des Petroles”.

Z tekstu umowy wynika, że zagraniczne monopole naftowe obejmują znów kontrolę nad irańskimi zasobami naftowymi — z tą jedynie różnicą, że obecnie najszerzy dostęp do naftę irańskiej uzyskują monopole amerykańskie, podczas gdy dawniej w Iranie panował monopol angielski AIOC.

Ruch strajkowy w Niemczech Zachodnich

BERLIN. Jak donosił agencja ADN, w czwartek w godzinach wieczornych sytuacja strajkowa w Hamburgu zaostriżyła się. Wobec przerwania pracy w gazowni, zgasy wszystkie latarnie gazowe oświetlające ulicę Hamburga. Większa część miasta w godzinach nocnych toniła w ciemnościach, jedynie na głównej ulicy Hamburga paliły się latarnie elektryczne. Dopływ wody i gazu zmniejszył się z każdą godziną. Coraz więcej robotników różnej gałęzi przemysłu deklaruje solidarność ze strajkującymi.

W Mannheimie trwa strajk pracowników firmy „Hommel”. Dyrekcja zakładów „Hommel” usiłowała udaremnić strajk przez wydalenie z pracy kilkunastu robotników. Próba ta nie powiodła się. Wbrew twierdzeniom prasy adenauerowskiej kierownictwo strajku oświadczyło, że strajk zakończy się dopiero po przyjęciu żądań robotniczych.

BERLIN. Jak donoszą z Hamburga, strajk, który wybuchł tam 4 bm. trwa. Objął on pracowników komunikacji miejskiej, wodociągów, gazowni i elektrowni. 5 bm. do strajku przyłączyli się pocztowcy.

Przedstawiciel komitetu strajkowego zakomunikował, że strajk będzie kontynuowany aż do zwycięstwa.

Brytyjskie władze okupacyjne grożą skierowaniem wojsk przeciwko robotnikom hamburskim

BERLIN. Jak podaje agencja ADN, dziennik „Hamburg Echo” zamieścił oświadczenie komisarza brytyjskiego w Hamburgu grożące skierowaniem wojsk brytyjskich przeciwko strajkującym robotnikom hamburskim.

Odnaczenia państwowe dla duchownych działaczy katolickich Ziemi Koszalińskiej

Z okazji 10-lecia Polski Ludowej Rada Państwa przyznała odznaczenia państwowe dla szeregu duchownych działaczy katolickich z woj. koszalińskiego.

W dniu 5 sierpnia br. w Prezydium Wojew. Rady Narodowej w Koszalinie uroczystego aktu dekoracji duchownych działaczy odznaczonych państwowymi odznakami przewodniczący Prezydium Woj. RN.

Między innymi odznaczeni zostali: ksiądz kanonik Albin Mysłarz przewodniczący Komisji Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich przy Wojewódzkim Komitecie Frontu Narodowego, ksiądz proboszcz Anatol Salaga — sekretarz Okręgowej Komisji Księży przy ZBoWiD.



(Dokończenie z 1 str.)

...a kombajny stały nieczynne!

W ubiegłą środę, w zespole PGR Nowy Dwór, stanęło w południe 5 kombajnów. Zabrakło paliwa. Mimo, iż mechanik zespołu wydał tego samego dnia polecenie rozwiezienia paliwa dla poszczególnych kombajnów, szofer odpowiedzialny za to zaniedbał swoje obowiązki. Tak więc mimo sprzyjającej pogody przez całe popołudnie kombajny stały nieczynne. Dyrekcja zespołu PGR Nowy Dwór winna w stosunku do niesumiennego szofera wyciągnąć właściwe konsekwencje. Wypadki takie nie mogą się więcej powtórzyć. Przypomnieć również należy mechanikowi zespołu, że nie wystarczy wydać polecenie — należy również przypilnować jego wykonania.

Dziwne stanowisko prezesa GS w Lotyniu

We wtorek wieczorem przywieziono do punktu skupu w Lotyniu pierwsze zboże dostarczone przez gospodarzy indywidualnych. Nie spodobało się to prezesowi gminnej spółdzielni w Okonku, któremu punkt ten podlega, ob. Stańczykowi. Miał on następnego dnia pretensje do magazyniera z Lotynia, iż ten przyjął zboże, mimo, że on, tzn. prezes, nie wydał jeszcze polecenia odbioru ziarna.

Stanowisko Stańczyka wydaje się nam co najmniej dziwne.

Oczekujemy wiadomości od właścicieli czynników, iż ob. Stańczyk pouczony został o swoich podstawowych obowiązkach.

Jak długo czekać będą mieszkańcy Wierzechowa na otwarcie sklepu GS?

W gromadach Wierzechowo Wleś i Wierzechowo od pierwszego dnia miesiąca sierpnia, nieczynne są sklepy GS. Po chleb, cukier i inne artykuły pierwszej potrzeby, mieszkańcy tych gromad jeździć muszą do odległego o 10 km Człuchowa.

Nie przejmując się tym bynajmniej kierownik GS w Człuchowie Stanisław Lorens (jemu to podlegają wymienione placówki) i ani myśli o otwarciu sklepów.

Należy więc przypomnieć mu, że taki lekceważący stosunek do potrzeb chłopów, którzy w gorących dniach żniwnych zwiększają swoje wysiłki przy sprawnym sprzęcie zbóż, nie może ująć bezkarnie.

Karygodne niedbalstwo

W PGR Zgolewo zespół Bohrowniki, pow. Słupsk, pozostawiono na polu bez opieki snopowiązałkę typu „Agrostroy”. W rezultacie skradziono z niej 14 kucy trawicy. Od 5 dni, snopowiązałka, która może kosztować 20 ha, stoi bezużytecznie. Brygadier polowy Bazar i kierownik gospodarstwa Benedykt Brzózka ponoszą całkowitą winę za pozostawienie snopowiązałki na polu.

Telefonem od naszych korespondentów

Zbirowe dostawy zboża w powiecie zlotowskim

Dnia 7 sierpnia odbyły się w pow. zlotowskim trzy zbiorowe, manifestacyjne dostawy zboża dla państwa. Udział w dostawach wzięli chłopcy z gromad: Nowa Święta i Skie, gm. Kleszczyna oraz Nowe Gronowo z gminy Gronowo. Chłopcy dostarczyli w tym dniu do punktów skupu ponad 20 ton zboża.

Jan Brzeziński — soltys gromady Buntowo, w pow. zlotowskim, wykonał dnia 5 sierpnia tegoroczny plan obowiązkowych dostaw zboża w 109 proc. Wzwał on wszystkich soltysów, by poszli za jego przykładem.

W powiecie zlotowskim planowy skup zboża przebiega najlepiej na terenie gminy Kleszczyna. Plany dzienne wykonywane są przez mieszkańców tej gminy z nadwyżką.

Z życia partii

Dobre przygotowanie — dobre żniwa

„Jak sobie pościeszasz tak się i wypiszesz” — mówi ludowo przysłowie. Przystosowując je do aktualnej sytuacji możnaby powiedzieć: jak się przygotowało do żniw, tak też i one przebiegają. A w zespole PGR Bukowo (pow. Człuchów) przygotowano się dobrze, toteż robota idzie tu chyba najlepiej w całym zjednoczeniu szczecińskim.

„Tajemnica” dobrego przygotowania się zespołu do żniw tkwiła w tym, że aktywny partyjny pracował wtedy, jak mówi sekretarz KZ tow. Nowak, z uchwałą KC w reku. Uchwała w sprawie kampanii żniwno-omłotowej dokładnie i wszechstronnie ustalała zadania w tej dziedzinie; była też drogowskazem w pracy jaką prowadziła organizacja partyjna w zespole przed rozpoczęciem żniw i jaką prowadzi nadal w toku akcji.

Komitet zespołowy partii szczegółowo opracował plan pracy partyjnej w zespole w tym gorącym okresie, opierając się o uchwałę KC i Rady Ministrów. Członkowie komitetu otrzymali zadania kontroli pracy na poszczególnych

odcinkach przygotowań do kampanii oraz wzięli osobistą odpowiedzialność za postępy tych przygotowań. Tak np. tow. Kamiński — kowal warsztatów zespołowych — został odpowiedzialny za przygotowanie i pracę w kampanii żniwno-omłotowej warsztatów, a tow. Krakowiak za pracę stołówek w okresie żniw i organizację życia kulturalno-oświatowego.

Uchwałę przeniesiono na wszystkie gospodarstwa zespołu przez zebrania partyjno-ZMP-owskie. Zapoznano również szczegółowo wszystkie załogi z harmonogramem robót (szczegółowo uprzednio przedyskutowanym przez KZ); tak, że każdy robotnik, każdy pracownik, wiedział co ma robić i jakie są jego zadania. Wykorzystano tu dobre doświadczenia z kampanii siewnej tworząc ZMP-owskie brygady polowe, na wzór młodzieżowej brygady z Wierzbowa, która w czasie siewów podjęła śmiało zobowiązania i wykonała je przed terminem. Komitet tak starannie ustawił siły, aby w każdej brygadzie polowej czy

traktorowej (jest także brygada kombajnerów) byli członkowie lub kandydaci partii czy też ZMP-owcy. Oni też przed partią i organizacją ZMP są odpowiedzialni za pracę brygad.

W rezultacie systematycznej kontroli oraz wzmoczonej pracy politycznej i wyjaśniającej, zespół przystąpił do żniw w pełni przygotowany. Maszyny i sprzęt żniwny (w tym 3 kombajny) wyremontowane zostały w 100 proc. O jakości tych remontów doświadczył fakt, że w toku akcji żniwno-omłotowej nie ma poważniejszych awarii i przestojów spowodowanych psuciem się maszyn. Obecnie mechanicy zespołu i prawie cała załoga warsztatów przebywają w terenie i natychmiast pomagają usuwać wszelkie usterki maszyn. Jest ich zresztą, jak to już stwierdziliśmy bardzo niewiele, również i dlatego, że mechanicy i traktorzyści pracują pamiętając ciągle o hasle wypisanym na każdej maszynie i każdym traktorze: **mój sprzęt świadczy o mnie.**

Ale w zespole Bukowo współzawodniczą nie tylko traktorzyści i mechanicy, nie tylko poszczególne brygady, czy agronomi lub przedownicy pracy jak Lender, Bystranowski, Smigulski, St. Stolpa, Maria Biernat, Teresa Kampa... Współzawodniczą również całe gospodarstwa na wezwanie najsłabszego PGR w zespole — gospodarstwa Słupia — którego załoga rzuciła hasło: **nie zmarnujemy ani jednego kłosa, ani źdźbła słomy.** Komitet Zespołowy przywiązuje dużą uwagę do szerokiego rozpowszechnienia tego współzawodnictwa, jednakże tak się jeszcze dzieje, że musi robić to sam, bo Rolna Rada Zakładowa i jej przewodniczący tow. Kuliński słabo dotychczas pomagają w tej sprawie, mimo, że jest to przecież jedno z podstawowych zadań organizacji związkowej.

Wiadomo, że sytuacja nie jest łatwa — ciągle doszczętnie mocno się dąży do tego. Jednakże w Bukowie nie czekają na lepszą pogodę — pracują wszyscy, również członkowie rodzin — robotników rolnych.

Koła gospodyń zmobilizowały do pracy wszystkie prawie kobiety, które codziennie wychodzą w pole.

W mobilizowaniu załogi do żniw pomogła praca propagandowa. Komitet zespołowy powołał w celu jej prowadzenia specjalną grupę propagandową. Jej zadaniem jest poprzez radiowęzeł, gazetki ścienne i „blyskawice” pokazywać przodujące w kampanii gospodarstwa i brygady oraz czołowych ludzi, a także piętnować obeształych i bumelantów, podciągając pozostających w tyle. Materiał do gazetek i radiowęzeł mają codziennie dostarczać ZMP-owcy z poszczególnych gospodarstw.

Kto się dobrze przygotował i dobrze pracował — dobre zbiera plony, a najważniejsze, że zbiera je szybko i sprawnie. W zespole Bukowo żniwa zaczęto bodaj najwcześniej w powiecie i już w kilka dni potem (a ściślej mówiąc 25 lipca) skoszone tu i omłócono rzepak i jęczmień ozimy oraz brzoza żyto z 600 ha. PGR-owcy z Bukowa najprędzej też dostarczyli pierwsze wagony zboża dla państwa. Dziś w dalszym ciągu przodują oni w całym zjednoczeniu szczecińskim i stoją na jednym z pierwszych miejsc w województwie.

Towarzysze ze zjednoczenia PGR Szczecińskie przebywający ostatnio w Bukowie dla skontrolowania przebiegu prac żniwnych nie mogli dodać do powyższej relacji. „Robota i dzieł pełną parą, ludzie i maszyny wykorzystane w pełni — znać rękę dobrych organizatorów, widać mądre polityczne kierownictwo” — mówią ci, którzy tam byli.

Tym organizatorem i kierownikiem politycznym jest Komitet Zespołowy, cała organizacja partyjna, wszyscy jej członkowie.

A. CZECHOWICZ.

Wszechzwiązkowa Wystawa Rolnicza w cyfrach

Wszechzwiązkowa Wystawa Rolnicza zajmuje obszar 207 hektarów. Na terytorium tym mieści się 307 różnego rodzaju obiektów, w tym 76 pawilonów wystawowych: Pawilon Centralny, 16 pawilonów republik związkowych, 12 pawilonów strzelowych, 47 branżo-

ków i organizatorów rolnictwa. Główny pawilon wystawowy liczy 349 sal, w których urządzono 3.705 stoisk. Wysokość Centralnego Pawilonu wraz z iglicą wynosi 97 m, jego objętość — 120 tys. m³. Pawilon Mechanizacji i Elektryfikacji, zajmujący powier-

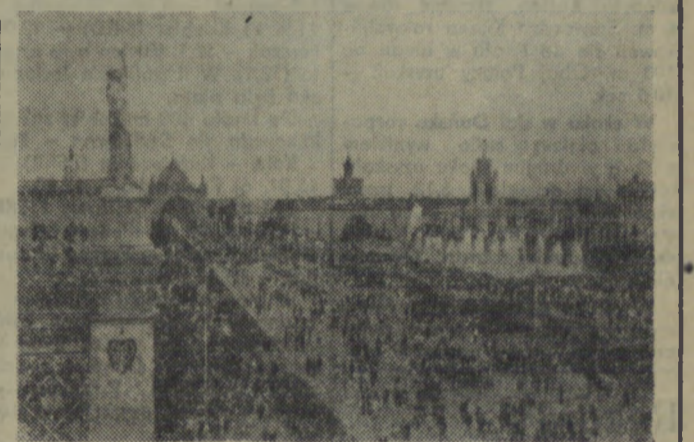


Na zdjęciu: w pawilonie mechanizacji i elektryfikacji rolnictwa.

zych i in. Łączna kubatura wszystkich budynków sięga 1.912 tys. m³.

Liczba uczestników wystawy wynosi 168.999, w tym 3.911 kolchozów, 1.306 sowchozów, 419 odrodków maszynowo-traktorowych i stacji wyspecjalizowanych, 3.254 farmy hodow-

nię 18 tys. m kw., uwieńczone jest kopułą o wysokości 75 m i średnicy — 40 m. W pawilonie tym demonstruje się 1.200 maszyn, w tej liczbie 122 traktory piętnastu różnych marek, 156 maszyn do uprawy roli, 219 maszyn do siewu i sadzenia, 204 maszyny do sprze-



Na zdjęciu: na Placu Kolchozów.

wlane, 196 rejonów — jako całość, 534 instytucje naukowo-badawcze i doświadczalne, 134 zakłady naukowe, 2302 stacje i kółka młodych przyrodników oraz 154.916 przedowni-

tu. Widzimy tu poza tym samochody, maszyny budowlane, drogowe i melioracyjne oraz specjalne maszyny dla gospodarki leśnej.

Na poletkach pokazowych, w oranżerii i szklarniach wystawy zasiano i zasadzono 260 kultur rolniczych 1907 odmian. Zasławy pokazowe zajmują ponad 25 hektarów.

Dekoracyjne tereny zielone zajmują 101 hektarów. Zasadzono tu około 500 tys. drzew i krzewów, 5.500 tys. wieloletnich i jednorocznych kwiatów rabatowych i około 50 tys. róż sztamowych. W sadach wystawy zasadzono 5.300 drzew owocowych.

W dziale hodowli, dysponującym 69 pawilonami, demonstruje się 2.022 sztuk bydła i koni. Przewodząca wystawę 3 tys. sztuk drobiu. W dziale tym urządzono wzorcowe wytwórnie produktów mleczarskich oraz oddział przygotowywania pasz.

Ogród miczurinowski zajmuje przeszło 6 hektarów. Znajdują się tu m. in. owocująca jabłonia, na której zaszczepiono 10 rozmaitych odmian jabłek. W oranżerii przy pawilonie „Hodowla winogron i wyrobów” demonstruje się 19 odmian winogron.

Na wystawie zobaczyć można 276 odmian roślin oleistych i technicznych, 239 odmian roślin pastewnych, 318 — warzywnych i 715 odmian roślin owocowo-jagodowych.

322 obrazy i plakorzeźby, 310 rzeźb oraz 46 panoram zdołbił pawilon i a jego wystawy.

W pracy nad urządzeniem wystawy brało udział 4.200 artystów malarzy, rzeźbiarzy i grafików.

Wystawę zwiedzać będzie codziennie ponad 16 tys. wycieczkowiczów, przybywających z różnych stron ZSRR. Wycieczki obsługiwać będzie 1.900 przewodników i tłumaczy.

B. BRYLIŃSKA

Łodźianie pomagają koszańskiej wsi

W okresie kampanii żniwno-omłotowej przebywa w naszym województwie około 1000 osób z łódzkich zakładów pracy, które w ramach akcji społecznej, podzielone na ekipy pomagają w żniwach naszym PGR-om. Ekipy te spełniają sumiennie swoje zadania, nie oszczędzając sił dla szybszego i lepszego przeprowadzenia żniw. Wśród nich jest również 14 osobowa ekipa łódzkich tramwajarzy. Pracuje ona w zespole PGR Wyczechy w gospodarstwie Zalesie. Członkowie jej zestawili tylko w 1 dniu żyto na obszarze 42 ha. Ich zarobki dzienne sięgają do 40 zł. Ekipa pracując przy wózce zboża, obsługuje kombajnu czy też przy młóceniu, przebiega niejednokrotnie w pracy starych pracowników PGR-owców.

W ekipie tej wyróżniają się m. in.: Janina Uznańska, Tadeusz Piasecki i wielu innych. Członkowie ekipy łódzkich tramwajarzy omawiają wieczorami przebieg całodziennych prac i ustalają plany na dzień następny. Ponadto urządzają w niedzielę wieczorki świetlicowe i pogadanki.

Ostatnio brygada łódzkich tramwajarzy wezwała do

współzawodnictwa wszystkie ekipy z Łodzi, przebywające w naszym województwie, o tytuł przodującej ekipy.

Członkowie pozostałych ekip nie pomina milczeniem wezwanie tramwajarzy z Łodzi i pójdą ich śladem.

W gospodarstwie PGR-owskim w Jaroczewie pracuje wzorowo przy żniwach ekipa robotników łódzkich zakładów budowlanych.

Wieczorami, w godzinach wolnych od pracy członkowie tej ekipy organizują spotkania z miejscową ludnością, w czasie których omawiają aktualne zagadnienia międzynarodowe.

Tę słuszną inicjatywę robotników z Łodzi przyjęli chłopcy z Jaroczewa z zadowoleniem.

TOW. Stefan Stachowicz przechadzał się po nabrzeżu portu w Uście. Co chwilę spoglądał na zegarek, to na moście.

Miasto już spało. W oknach dawno pogasły światła, zamarł ruch na ulicach i w porcie. Była pogodna lipcowa noc.

— Za chwilę pierwsze kutry wypłyną do portu — myślał tow. Stachowicz. — Trzeba ściągnąć chłopaków.

Gdzieś w dali zamigotało światło, potem drugie, trzecie. Na przystani rozpoczął się ruch. Zajeżdżały wózki pełne drewnianych skrzyń, ktoś biegł, ktoś kogoś nawoływał.

Ciężko wyladowane rybą wpływały powoli do portu, kutry „Ust 41”, „Ust 9”, „Ust 26” a już i inne ślą syrena od morza niecierpliwie sygnali. Na ich przyświe wszystko przygotowane. Czeka już na nich brygada przeladunkowa tow. Stachowicza. Sześciu ludzi żwawo zbiera się do pracy. Po upływie niecałej godziny skrzynki z rybami stoją już na brzegu. Brygada zapatruje kuter w lód i przechodzi do następnego. Kuter nie może czekać długo na wyladunek. Pośpiech jest więc nieodzowny.

I tak co noc. — Z czasem polubiliśmy swoją robotę i to, że pracujemy poważnie w nocy nie sprawia nam dzisiaj różnicy — mówi tow. Stachowicz. — Cieszymy się na równi z rybakami z dobrych połowów. Jest w tym przecież cząstka naszej pracy. Rybacy udają się do domów — trzeba odpocząć, by jutro wczesnym rankiem znów ruszać na połow. A w bazie pracują nie ustaje...

Gdy kutry wracają do bazy...

pracownicy patrolarni kończą pracę, gdy dokoła panuje już dzień. Brygada pracuje sprawnie i sumiennie. W pracy wyróżniają się: Kazimierz Pyc, Emilia Tywniak, Paweł Łatola, Stefan Kocioł i inni. Dzięki ich pracy szybko wypatrzonego ryba będzie świeża i smaczna.

Majster warsztatów pogotowia technicznego tow. Tadeusz Kuc siedział na drewnianym balu i zapał papierosa. Po kilku tygodniach deszczowej pogody wyjrzało dziś słońce. Tow. Kuc myślał o słońcu, o plaży, o tym, że za godzinę kończy pracę, gdy został wezwany do telefonu.

— Kuter „Ust 35” zgłosił przed chwilą konieczność regulacji pomp wtryskowych. O godz. 22-ej powróć. Przygotujcie się do remontu...

Jakkolwiek do godz. 22-ej było jeszcze daleko, majster Kuc zabrał się natychmiast do pracy. Powiadomił o remoncie dwóch mechaników, zajął do narzędziowni.

Tu wraz z tow. Cnotą przygotowali potrzebne przyrządy.

A gdy kuter wpłynął do bazy, tow. Kuc już z brzegu zasięgał informacji o jego stanie technicznym. Wszyscy trzej pomogli nawet przy wyladunku, aby kuter jak najszybciej mógł podplynąć pod warsztaty. Awaria nie była poważna, ale kosztowała parę godzin roboty. Wstawiono nowe części pomp, podregulowano ten i

dobrze i starają się pracować jak najlepiej.

Wśród ścisków wyróżnia się dobrą pracą i koleżeńskim stosunkiem do kolektynu tow. Jachowicz, wielokrotna przodownica, trzykrotnie odznaczona. Jako dobry fachowiec tow. Jachowicz szkoli młodsze koleżanki i często onowiadami im o początkach siewiarni, o roku 1949, kiedy załoga 3 kobiety reperowały rybackie ścieci. Nie mogły podoląć robotcie i często rybacy kłuli potężnie siewiarnię tracąc czas na wyczekiwanie.

Dziś jest inaczej. — Kiedy rankiem trzeba będzie wyjść na połow, na każdym kuterze będzie pod dostatkiem dobrych ścieci...

Kiedy mówimy o naszym rybołówstwie przypominają nam się popularne nazwiska Jermakowicza, Jęlimowa, Kopickiego, Lewandowskiego i innych szprymów, którzy swymi wynikami bitą ustaloną normy i wskaźniki. Niestudnie jednak zapominamy często o innych pracownikach rybołówstwa, którzy swą ofiarną pracą stwarzają podstawę dla sukcesów załóg kutrowych.

Na rekordowe połowy Kopickiego, na narodowictwo Jermakowicza składa się również praca i wysiłek brygady przeladunkowej, która walczy z czasem, aby jak najprędzej zwozić kuter, mechaników, którzy dbają o silniki i urządzenia kutrów jak o własne dzieci, ścieciarki, dzięki którym nie brak dobrych, mocnych ścieci — i całej armii pracowników zaplecza gospodarczego bazy, która na równi z załogami pływającymi walczy o to, by kraj nasz miał coraz więcej jak najlepszej ryby. I dlatego warto również i im poświęcić więcej uwagi.

B. BRYLIŃSKA

Poważne dochody można uzyskać ze zbioru ziół

Na łąkach i w lasach rośnie niezliczona ilość różnych ziół, stanowiących cenny surowiec dla naszego przemysłu, zwłaszcza przemysłu spożywczego i farmaceutycznego. Ziola cieszą się również dużym popytem na rynkach zagranicznych.

Zbieracze ziół, których jest coraz więcej w kraju, osiągnęły poważne dochody. Np. Jani na Pierzchato z Białogostku za zebrane w ub. roku ziola — przeważnie korzenia topianu uzyskała ok. 16 tys. zł.

Zarząd Przemysłu Zielarskiego ustalił już ceny na surowce larski z tegorocznych zbiorów. Oto niektóre ceny za 1 kg suszu zielarskiego: kwiat jasnoty białej (martwej pokrzywy) — 180 zł, kwiat blawatka, (cha her) — 100 zł, sporzys — 100 zł, kwiat ślazu leśnego — 45 zł, kwiat dziewanny — 48 zł, kwiat konieczy białej — 30 zł.

Wskazówki w sprawie zbioru i suszenia oraz cen innych ziół udziela najbliższy punkt skupienia surowców zielarskich albo terenowe zakłady surowców zielarskich.

Kłopoty z samochodami PKS

Wojewódzki Dom Kultury w Koszalinie posiada 35 osobowy zespół muzyki, piosenki i tańca. Zespół ten często wyjeżdża w teren województwa, WDK nie mając własnego samochodu ko- zysta często z wozów PKS. Komunikacja ta jednak często zawodzi.

Oto przykłady: w lipcu zespół miał zapowiadany występ w Krajence (pow. Złotów). W drodze autobus zepsuł się. Do Złotowa dojechali o godzinie 23, a o godz. 20-ej miał się rozpocząć występ w Krajence. Przełożono go na dzień następnny.

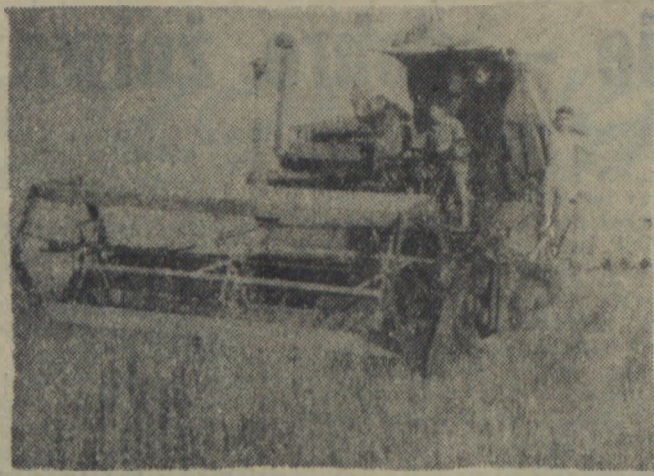
Mimo, że Ekspozyturę PKS w Koszalinie powiadomiono o uszkodzeniu i miała ona natychmiast przysłać drugi au-

tobus — oczekiwania spełzły na niczym. Wprowadził zespół poruszał się po terenie powia tu dzięki pomocy PGR w Złotowie, jednak czekając na obicany autobus nie wrócił na czas do Koszalina. 35 osób nie stawiło się do pracy. Stracno wiele cennych roboczogodzin.

Nie jest to jedyny wypadek. Ponadto wozy są brudne, oblocone. Należałoby zatem zmie- nić stosunek do pracy w Kosza- lińskiej Ekspozyturze PKS. Nie wolno utrudniać pracy zespo- łowi artystycznemu, nie wolno zwodzić czekających w te- renie ludzi.

Wiele pomóc tu może orga- nizacja partyjna i ZMP-owska przy PKS-ie.

Przodujący kombajnerzy



Tow. Stefan Pojek i tow. Tadeusz Wróblewski z zespołu PGR Giżyno (pow. Drawsko) byli w r. ub. przodującymi traktoryzami. W r. b. ukończyli kurs kombajnerów i już pracują na rodzimym samobieżnym kombajnie typu „Stalinez - 4”. Dla uczczenia 10-lecia Polski Ludowej zobowiązali się oni wykonać w okresie inów 600 hektarów przeliczeniowych. Do dnia 6 sierpnia kombajner tow. Pojek i jego pomocnik tow. Wróblewski dokonali już sprzątu zboż z 110 hektarów. Na zdjęciu kombajnerzy przy kosze- niu żyta w PGR Giżyno.

SPORT — SPORT — SPORT

Doskonałe wyniki Polaków w Budapeszcie

- Skok w dal 1. Duńska — 6.12 2. Kusion — 6.00 m
- Szpada — Zimoch mistrzem świata
- Siatkówka — Polska — ZSRR 3:1 w konkurencji mężczyzn

Pierwszy dzień zawodów lekkoatletycznych przyniósł piękny sukces polskim zawodnikom w skoku w dal. Duńska zdobyła złoty medal i pobiła rekord Polski doskonałym wynikiem 6,12, drugie miejsce i srebrny medal zdobyła Kusion, skacząc równo 6 m. Stawczyk i Kiszka zakwalifikowali się do finału w biegu na 100 m. Obaj Polacy uzyskali — 10,6 sek.

W skoku w dal Duńska rozpoczęła piękną serię wynikiem 6,09, a w drugim skoku uzyskała rekordową odległość 6,12, trzeci skok wynosił równo 6 m, a następnie: 5,96, 5,87, i 5,77. Kusion skakała również bardzo regularnie.

W skoku o tyczce zdobyliśmy srebrny i brązowy medal. Adamczyk mimo kontuzji nawiązał wal-

kę z Homonnayem, który zwyciężył dopiero ostatnim skokiem — 4,20. Adamczyk przeszedł 4,15 za trzecim razem. Ważny przeszedł za pierwszym razem wysokość 3,80 do 4,10. Janiszewski był piątym równo — 4,10.

I półfinał wygrała Kriepkina — 11,9, 2) Koehler (NRD) — 12,0 i Lerczak — 12,1. Kusion była czwartą (12,1). W II półfinale Jesionowska była piątą.

Do finału 400 m koblet zakwalifikowała się Szulcówna — 58,5. Kula — Kuźniaczka (ZSRR) — 15,01, 6) Kozłowska — 12,43. 110 m pól. — Stolarow (ZSRR) — 14,3, 10,000 m — Penzes (Węgry) — 31,02,8. młot — Papow (Bułgaria) — 55,48.

W pierwszym dniu mistrzostw w podnoszeniu reprezentant ZSRR Wichowski w wadze koguciej ustanowił rekord świata w rwanie wynikiem 100 kg. Petrak zdobył brązowy medal, uzyskując w trójboju 270 kg.

W wadze półciężkiej złoty medal zdobył Chanukaszwill (ZSRR), 327,5 kg, (105-97,5-125). Trzecie miejsce i brązowy medal zdobył Polak Driedzic — 282,5 kg (85-87,5-110).

Konkurencje pływackie zakończyły się nowym wspaniałym rekordem świata, który ustanowiła sztafeta węgierska na dystansie 4x100 m st. zmiennym. Zwycięzcy uzyskali czas 4,18,4. 2) ZSRR. W sztafecie 4x100 m st. dow. koblet zwyciężyły Węgierki 4,34,1 przed ZSRR — 4,43,3 i Polską — 5,05,2.

W finale 1.500 m st. dow. Gremłowski był szósty w czasie 19,34,1.

W ogólnej punktacji zawodów pływackich zwyciężyły Węgry przed ZSRR.

Indywidualny turniej szermierczy w szpadzie zakończył się wielkim sukcesem młodego szermierza polskiego ZIMOCHA, który zdobył złoty medal i tytuł akademickiego mistrza świata. Drugi nasz reprezentant Strzłowski zajął w finale szóste miejsce.

Siatkarze polscy odnieśli w czwartek cenny sukces, zwyciężając Związek Radziecki 3:1 (15:10,

11:15, 15:10, 17:15). Drużyna polska zagrała w tym spotkaniu doskonale. Wszyscy zawodnicy grali niezwykle otwarcie i ambitnie. W czwartym secie ZSRR prowadził już 14:10, ale Polacy zdolali wyrównać i wygrać seta 17:15.

Polska grała w składzie: Wołuch, Szolomicki, Poleszczuk, Czerski, Radomski, Szuppe, Łaszcz, Józwiak i Wieciał.

Komunikat

WKKF w Koszalinie komunikuje, że kurs pomocników instruktorów pliki koszykowej rozpocznie się w poniedziałek 9 bm. o godz. 10-tej i trwać będzie 10 dni. M i PKKF-y na kurs ten wysyłają kandydatów zgodnie z zarządzeniem przewodniczącego WKKF Nr. 4 (Szkoł. 54 r.)

Nowe wydanie utworów Ignacego Krasickiego

W najbliższym czasie ukaże się na rynku księgarskim nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego albumowe, ozdobione ilustracjami Maji Berzowskiej wydanie „Myszejdy” Ignacego Krasickiego. Na jesień czytelnicy otrzymają podobne wydanie „Monachomachii” z ilustracjami Antoniego Uniechowskiego.

Jednocześnie PIW przygotowało na IV kwartał br. wyda-

Młodzież pomaga w żniwach

Mieszkańcy Domu Młodego Robotnika w Słusku na Zabraniu ZMP-owski zobowiązali się w niedziele i święta wyjeżdżać na wieś i pomagać w akcji żniwno - omlotowej, prowadząc jednocześnie prace uświadamiającą wśród chłopów na rzecz jak najszybszego wykonywania planu obowiązkowych dostaw produktów rolnych dla państwa.

Jednocześnie mieszkańcy DMR wzywają młodzież zamieszkałą w DMR i hotelach rolniczych naszego województwa, do podejmowania podobnych zobowiązań. (3)



(28)

Tym razem jednak, choć i z pewnym opóźnieniem, zrozumiał Turon, że przyjazd Bonawentury akurat w przeddzień uderzenia na Janowice, jest dla niego wydarzeniem korzystnym — pod warunkiem — że wysłannik będzie aprobował przebieg i wyniki jutrzejszej operacji. Bo pomyślana była ona z rozmachem, czegoś podobnego dotąd wojsko leśnie nie robiło. W takich zaś wypadkach zawsze lepiej móc w razie czego trochę odpowiedzialność zważyć na przełożonych.

Tym bardziej, że gdzieś tam w Lublinie, czy Warszawie, u bieżących „dowódców” zmieniały się, pędziły raporty o niesubordynacji Turonia, o kawałach, które urządził wysłannikom, o niechęci do kontrolerów i temu podobnych wyczynach, które żadnej wagi nie miały w okresie powojennej Turonia, które jednak mogły ciężko go uderzyć, gdyby mu się w polu noga powinęła.

Opowiadał tedy Turon o Janowicach, o wyjątkowej roli politycznej, którą wieś ta spełniła w powiecie, o reformie rolnej, którą przeprowadziła z niespotykanym zapalem, o kedarach, których dostarczyła reżymowi. Gdy, podlane paru szklaneczkami spirytusu wiadomości, wpłynęły gniewnie i ponuro na duszę wysłannika, Turon — jakby na deser — przekazał mu wieść o planach kolchozowych. Skutek był jasny: Bonawentura zawrzał.

Zrecznie manipulując jego wrzeniem, Turon sfinalizo-

CO, gdzie, kiedy?

Kino

KOSZALIN—„Nowa Huta”— „Zagubione dzieciństwo”. Seansy godz. 18 i 20. Niedziela, godz. 16, 18 i 20. „Młoda Gwardia” — Holostrowo — „Dzielnica cudów”. Seansy godz. 20. Niedziela, godz. 18, 20. SŁAWNO — „Sława” — „Tosca”. Seansy godz. 20. Niedziela, godz. 18, 20. SŁUPSK — „Pamięć” — „Awantura na wsi”. Seansy godz. 16, 18 i 20. Niedziela, godz. 16, 18 i 20. USTKA — „Dellia” — „Córka pulku”. Seansy godz. 18 i 20. Niedziela, godz. 18, 20.

BIAŁOGARD — „Baltyk” — „Złoty trup II seria”. Seansy godz. 18, 20. Niedziela, godz. 18, 20. BYTÓW — „Albatros” — „Celuloza”. Seansy godz. 20. Niedziela, godz. 18, 20. CZŁUCHÓW — „Utecha” — „Płotka z ulicy Barskiej”. Seansy godz. 20. Niedziela, godz. 18, 20. DRAWSKO — „Drawa” — „Cesarski piekarz” II seria. Seansy godz. 20. Niedziela, godz. 18, 20.

DARŁOWO — „Bajka” — „Kobietka dotrzymała słowa”. Seansy godz. 20. Niedziela, godz. 18, 20. MIANSTKO — „Grażyna” — „Paloma”. Seansy godz. 20. Niedziela, godz. 18, 20. KOŁBRZEG — „Wehrze” — „Nauczytel tanca” II seria. Seansy godz. 20. Niedziela, godz. 18, 20.

SZCZECINEK — „Przyjaźń” — „Dzielnica cudów”. Seansy godz. 18 i 20. Niedziela, godz. 18, 20. ŻŁOTÓW — „Radio” — „Mury Malapagi”. Seansy godz. 20. Niedziela, godz. 18, 20. WALCZ — „Tęcza” — „Mały przewodnik”. Seansy godz. 18 i 20. Niedziela, godz. 18, 20.

CZAPLINEK — „Pisarz” — „Okrety szturmują bastion”. Seansy godz. 20. Niedziela, godz. 18, 20. ZŁOCIENIEC — „Mewa” — „Na taskawm ekleble”. Seansy godz. 20. Niedziela, godz. 18, 20. ŚWIDWIN — „Warszawa” — „Porwanie”. Seansy godz. 20. Niedziela, godz. 18, 20. POLCZYN-ZDRÓJ — „Wolność” — „Rajnia”. Seansy godz. 20. Niedziela, godz. 18, 20.

MIELNO — „Wielkie KS” — „Zbuntowane rysunki”. Seansy godz. 20. Niedziela, godz. 18, 20. USTRONIE MORSKIE — „Wielkie KS” — „Nierozłączni przyjaciele”. Seansy godz. 20. Niedziela, godz. 18 i 20.

Cyrk

CYRK Nr 4 W SZCZECINKU Państwowy Cyrk Nr 4 daje codziennie przedstawienie, po czątek o godz. 19.15. — w soboty i niedziele po dwa przedstawienia o godz. 15.15 i 19.15. Uwaga: Cyrk pozostaje w Szczecinku do wtorku włącznie. We wtorek ostatni program o godz. 19.00. Bilety z powiatu należy zamawiać przynajmniej dzień wcześniej — tel. cyrku 334.

Radio

PROGRAM I 8 sierpnia 1954 r. (niedziela) Program dnia: 5.53, 11.52. Wiadomości: 6.00, 7.00, 16.00, 20.00, 23.00. 6.05 Muz. 6.50 Kalendarz radiowy. 7.15 Przegląd prasy tożecznej. 7.20 Muz. 8.15 Muz. 8.30 „50 dla młodości” 9.00 Od powieści Fall 49. 9.12 Muz. 9.35 „Wiewiórczak” odc. opow. 10.05 Stuchamy muz. ludowej. 10.30 Utwory wiośniowe. 10.52 Koncert tydzień 12.04 Przerwa 13.00 Dla rodziców — pogadanka 13.15 Energia atomowa pog. 13.30 Melodie do tańca. 14.00 Audycja dla wsi. 15.00 „Na fall humoru i satyry”. 15.30 „Młotnikom pięknej muz.”. 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzyrodowych. 16.30 Dla dzieci — słuchowisko. 17.20 Dla każdego coś miłego”. 18.25 „Scena polska”. 19.25 „Na muzycznej fall”. 20.25 Gra ork. tan. Jana Cajmera 21.25 z cyklu „Słynni wirtuozi”. 22.00 Sprawozdanie z XII Akademickich Mi-strzostw Świata i ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.30 Wiadomości sportowe. 22.40 Muz. taneczna. 23.05 D. c. muz. tanecznej.

PROGRAM I 9 sierpnia 1954 r. (poniedziałek) Program dnia: 7.53, 13.25. Wiadomości: 8.05, 6.00, 7.50, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00. 5.10 Audycja dla wsi. 5.25 Muz. poranna. 5.48 Gimmnastyka. 6.15 Muz. popularna. 6.30 Kalendarz radiowy. 6.37 Gra o kiestra mandolinistów. 7.15 Mozalka muz. 8.00 Koncert poranny. 8.30 Dla dzieci słuchowi sko. 8.50 Muz. filmowa. 9.30 „Zespoły i soliści”. 10.00 „Mo- tywy hiszpańskie w muzyce”. 10.35 Koncert soliściów. 11.30 Muz. i aktualności. 12.10 Muz. rozrywkowa. 12.25 „Na awoską nutę”. 12.45 Audycja dla wsi. 13.00 Przerwa. 15.30 Dla dzieci — pogadanka 16.03 Utwory kompozytorów polskich. 16.50 „Z frontu techniki” — pog. 17.10 Reportaż z cyklu „Nie ma spraw małych”. 17.10 Polskie pieśni ludowe. 17.20 Audycja dla koblet. 17.30 Koncert rozrywkowy. 18.20 „Na młodzieżowej antenie”. 18.50 Felieton literacki. 19.00 Muz. 19.50 Audycja dla wsi. 20.30 G. Rossini — Kopciuszek opera. 22.10 Muz.

Rekordy lekkoatletów radzieckich

Na zawodach lekkoatletycznych w Moskwie padły 3 rekordy ZSRR i szereg doskonałych wyników. Guberniczka pobiła rekord ZSRR w biegu na 80 m p. płotki, osiągając 10,9. Rezultatem tym zawodniczka radziecka wyrównała rekord świata. Kriwonosow rzucił młotem 61,23 a Agłiejew w biegu na 800 m uzyskał 1,49,4.

Ponadto Zybina uzyskała w północie kulą 18,09, a Dumbadze rzuciła dyskiem 52,28. Oba wyniki są najlepszymi tegorocznymi rezultatami na świecie.

Litujew przebiegł 400 m p. płotki w 51,1.

Uwaga działacze!

W niedzielę jedziemy na żniwa

W nadchodzącą niedzielę tj. 8 bm. aktywni członkowie społecznych WKKF oraz pracownicy etatowi WKKF wyjeżdżają do PGR-ów celem wzięcia udziału w sprzącie zboż. Zbiórka ekipy o godz. 8 przed budynkiem Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej.

OGŁOSZENIA

1-go KIEROWNIKA robót budowlanych, 1-go MAJSTRA budowlanego, oraz MURARZY i ZDUNÓW — zatrudni Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo - Budowlane w Słupsku. Reflektuje się na sily kwalifikowane. Warunki pracy według układu zbiorowego w budownictwie. Dla zamiejscowych jest hotel robotniczy. K-249-0

KREM NIVEA

dla każdej cery
przy każdej pogodzie

„Głos Koszaliński” Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Redaguje Kolegium Wydawca: RSW „Prasa” — Redakcja Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 567, 900; Redaktor Naczelny — 714 i wewn. 35; Sekretarz Redakcji — 114 i wewn. 397; Dział Partyjny 285. Dział Rolny — 810 i wewn. 397, 398; Dział Ekonomiczny — 408; Dział Miejski — wewn. 38; Dział Korespondentów Listów i Interwencji — 230 i wewn. 391, 392; Telefon nocny — 587 i wewn. 37. Naczelny Redaktor przyjmuje w godz. 11 — 13; Sekretarz Redakcji w godz. 12 — 14. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20 II piętro — Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa” Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 291, 650. Biuro czynne od 8-ej do 16-tej, w soboty do 14-tej. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Kolportaż i prenumerata — PPK „Ruch” ul. Świerczewskiego 14, tel. 200. Prenumerata zakładowa miesięcznie 3,50 zł. Wpłaty na prenumeratę pocztową w wys. 5 zł przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Prenumeratę zakładową i pocztową można uzyskać kwartalnie, półrocznie lub rocznie. — Tłuczono: Koszalińskie Zakłady Graficzne w Koszalinie C-5-10291 Nr zamówienia 180

(D. c. n.)



A. F. Kirlo-Nowaczyk

Pieśń o chlebie

Zaśpiewam dźwięk pieśń o chlebie,
o strzelających w górę kłosach.
O tym jak wsiąka w czarną glebę
niosąca życie ziarnom rosa.

Jak po dniach orki i dniach siewu
wyrastał z ziemi liść ozimin,
I niebo zmilkło już od śpiewu,
a ranek chłodny mgłami dymił.

Chłonęły obraz ludzkie oczy:
pole zielone jak murawa.
I czas się zwolna naprzód toczył
i ziemią śnieżna szła kurzawa.

A wiosną, gdy spod śnieżnej blei
pole odkryło twarz zieloną,
poszliśmy razem przy niedzieli
spółdzielczym przyrzec się zagonom.

Dłoń twoja w mojej drżała dłoni,
słyszałem serca twego bicie,
kiedy nad nami się rozdzwonił
ptak zawieszony w nieb błękitcie.

I wtedy padło pierwsze słowo
o nowym — już spółdzielczym chlebie.
I dłoń twoja dała wskazania
i ptaka na wiosennym niebie.

A dziś, gdy w rękach żeńców chrzęści
kłos i pot ludzkie rosi czoła,
na stole spocznie wnet dla wszystkich
duży — spółdzielczy, świeży kołacz

I dożynkowy wian wraz z plonem
wniesiemy w dom nasz wspólny, nowy.
I zwolna zgaśnie nad zagonem
po żniwnym trudzie — dzień lipcowy.

Trud pierwszych poczyniń

ZACZEŁO się wszystko chyba jesienią ubiegłego roku. Dłuzszy się wieczory. Wczesny zmierzch przypominał, że trzeba pożyć jakąś książkę do czytania, albo może wybrać się do kina. Innych możliwości rozrywki nie było.

I tak powstała myśl o... Nie, pierwsze zbuntowały się przeciw tej beczynności dziewczęta. Po prostu pobiegła jedna do drugiej, przyszła trzecia, poszeptaly między sobą. Któraś rzuciła myśl: zespół artystyczny.

Wertownie zbiorów poezji i śpiewników. Ileż emocji! Zdecydowały, że na rocznicę Rewolucji Październikowej przywołują same część artystyczną.

Najtrudniej zacząć. Potem praca świetlicowa absorbuje, wciąga nawet poprzednio obojętne. Tak też było i z zespołem artystycznym w PGR Polczyn-Zdrój.

Otwarcie świetlicy, wybory związkowe, masówki w związku z II Zjazdem partii i wyjazdy do gospodarstw PGR z kilkoma piosenkami, wierszami i tańcami — zdecydowały o istnieniu zespołu. Część artystyczna była na każdej z tych uroczystości serdecznie oklaskiwana, jakby tym samym potwierdzano potrzebę istnienia zespołu.

Na dobre zorganizowano go w kwietniu. Było zebranie. Zaprotokółowano wówczas: „W zespole PGR Polczyn-Zdrój powstaje zespół artystyczny. Pracować będą 1 sekcje: chóralna, taneczna, dramatyczna i recytatorska. Kierownikiem zespołu wybrała Romualdę Czajkowską”.

SŁOWA ZAMENIĆ W CZYN

Ileż rzeczy można obiecać, ile powiedzieć, planować. Wykonać znacznie trudniej. Przekonała się o tym młodzież w PGR Polczyn-Zdrój. Teraz bowiem zaczęły się dopiero kłopoty. Jak znaleźć kogoś,

ktoby ćwiczył chór? Załatwiono wreszcie dorywcze próby. Sekcja taneczna już pracuje. Wieczorem świetlica rozbrzmiewa melodiami kują wiałów, oberków i rytmicznym przytupywaniem. — Andrzej Oppmann jest nieustrudzony — śmieją się koledzy. Narobił się chłopak cały dzień w warsztatach i jeszcze znajduje czas i chęć, aby przygotować tańce.

Zespół artystyczny powiększał się. Zbliżał się również termin eliminacji związkowych zespołów artystycznych. Żeby tak wystawić jaką sztukę, poznać smak pracy w zespole dramatycznym — marzyła młodzież. Ale tu były potrzebne pieniądze. Wprawdzie jednoaktówka z życia wsi — „W rodzinny domu” nie wymaga zmiany dekoracji, ale wydatki będą. Kto je pokryje? Kto zapłaci instruktorowi?

EGZAMIN ZDANY NA PIĄTKĘ

Poznaliśmy się na eliminacjach wojewódzkich. Duża dyscyplina, dobrze dobrane role, dobra gra, każdy ruch na scenie uzasadniony. Nie chciało się wierzyć, że jest to ich pierwsza sztuka i to przywołana w bardzo krótkim czasie.

Praca zespołu i praca instruktora. Marii Weber, została należycie oceniona przez komisję. Zespół dramatyczny przy PGR w Polczynie zdobył I nagrodę na wojewódzkich eliminacjach.

Nie byłoby to takie dziwne, gdyby nie fakt, że jest to pierwszy tak wysoko nagrodzony zespół artystyczny PGR w naszym województwie. I pierwszy, który zaprezentował już pewien poziom artystyczny.

A przygotować taką sztukę nie było łatwo. Czasu zostało niewiele. Do zespołu należą młodzi agronomowie,

księgowa, pianista, nawet personalny. Pracuje się w terenie, nie za biurkiem. Stąd to wzajemne pilnowanie się, przypominanie umieszczenia w roli? bedziesz na próbie? nie wolno ci się spóźnić! — brzmiało groźnie na zakończenie.

To wzajemne kontrolowanie, wyrobiło dyscyplinę w zespole, scementowało kolektyw. Do zespołu należeli nie tylko aktorzy, ale i stolarze przygotowujący dekoracje i elektrycy PGR, robiący oświetlenie sceny. Zespół dramatyczny pracował, a ocena pracy na eliminacjach wypadła na piątkę.

DŁUG TRZEBA ZWRÓCIĆ...

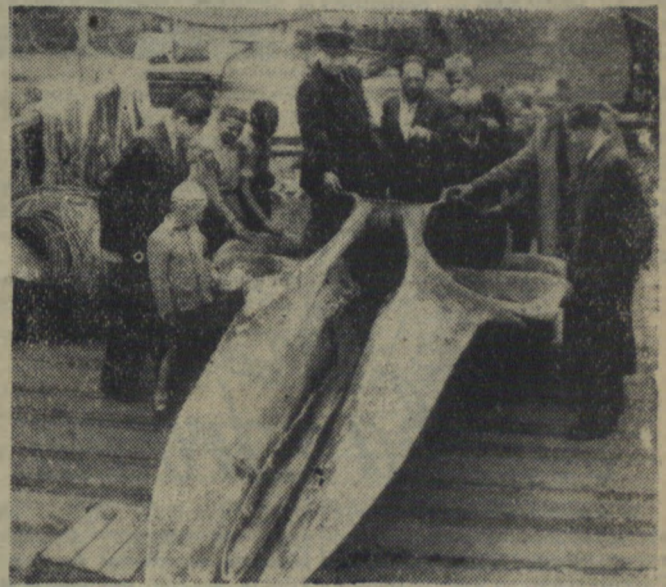
Ta uwaga, rzucona przez Józefa Krubnika spłoszyła uśmiech z twarzy członków zespołu, a mnie zaskoczyła. Dług? Jakiego długu?

(Dokończenie na 2 str.)



Irena Górka — kierownik artystyczny i reżyser Bałtyckiego Teatru Dramatycznego w Koszalinie odznaczona została z okazji X lecia Polski Ludowej Złotym Krzyżem Zasługi.

Niezwykły połów



Szyper kutra WSG-27 ze Spółdzielni Rybackiej „Front Narodowy” w Górkach Wschodnich koło Gdańska — Józef Kosek ma szczęście. W kwietniu br. w czasie połowów rybackich wyłowił sieciąmi z dna morskiego torpedę. Gdy wracał ze Stegny, gdzie wyładowano niecodzienny plon połowu, kura rozbiła kuter. W ciągu 10 minut kuter zatonał. Trzeba było noc z całą załogą spędzić na pływającej po morzu krze. Dopiero nad ranem wydostali ich stamtąd rybacy.

W poglądach politycznych Dembowskiego reprezentował ideologię rewolucyjnego chłopstwa, walczącego o całkowite wyzwolenie spod ucisku zaborców i spod ucisku klas posiadających. Dembowski dowodził, że konfiskata majątków obszarników, tuczących się kosztami wysiłku chłopów, będzie aktem dziejowej sprawiedliwości i przywróceniem ludowi należnych mu praw.

Revolucja gospodarcza i socjalna, której dokonac miał lud, spłatała się w pojęciu Dembowskiego nierozdzielnie z walką wyzwoleną czą narodu. Podstawową siłą tej walki upatrywał Dembowski w ludzie. Wyrazem tego stała się jego działalność w Związku Plebejuszy poznańskich oraz wybitna rola w przygotowaniu powstania krakowskiego w 1846 r., przypięczętowanego na bohaterstwa śmiercią na pedagogicznym rynku.

Sojusznikami Dembowskiego w tej walce o wyzwolenie społeczne i narodowe było postępowe mieszczaństwo, rekrutujące się głównie z literatów, naukowców i zawodowo pracujących inteligencji, skupiającej się wokół „Przeglądu Naukowego”. Dzieje tych ludzi — to historia „Cyganerii Warszawskiej”, „Entuzjastów i Entuzjastek”, Berwińskiego — poznańskiego poety rewolucji oraz „Cechu Głupców” — Augusta Wilkońskiego — dzwoniącego na dalekie jeszcze powstanie styczniowe.

A. CZERMINSKI.

FOT. FERSTER

W kręgu Cyganerii Warszawskiej (II)

Czerwony Kasztelaniec

CYGANERIA Warszawska, tu sławna Cyganeria, której posiew zapisał się tak żywo na kartach naszej literatury i naszych dziejów, było to grono postępowo myślących pisarzy, którzy w połowie ubiegłego stulecia wystąpili przeciwko reakcji panoszącej się na ziemiach polskich, pod berłem najbardziej ponurego z pomiędzy carów — Mikołaja, zwanego „palkinem”.

Revolucyjne oblicze Cyganerii Warszawskiej i jej ludowość stały się jedną z głównych przyczyn przemilczenia tego okresu przez burżuazyjnych historyków, upatrujących w mesjanizmie najwyższy wyraz polskiej myśli politycznej i szczyty naszego romantycznego piśmiennictwa.

Odrzucając obecnie zapomnianą twórczość naszych pisarzy z połowy ubiegłego stulecia i wydobywając całą postępowość i rewolucyjność tego okresu, spłacamy nasz dług należny tym, którzy w najcięższych chwilach starali się utrzymać sztandar walki o wolność narodową i wyzwolenie społeczne.

Ostatnie blaski walk toczonych o wyzwolenie narodowe i sprawię dliwość społeczną tliły się, niby lampka oliwna, w mrokach listopadowej klęski. General Krukowiecki, któremu magnateria i reakcja szlachecka powierzyła prowadzenie powstania, „uśmierzył” rewolucyjny zryw ludu warszawskiego, usiłującego w czasie sierpniowych dni 1831 r. ująć władzę w swe ręce, a wkrótce potem skapitulował wydając stolicę wraz z całym krajem na pastwę osławionemu Pałkiewiczowi — Erywańskiemu, ślepemu wykonawcy carskiego despotyzmu. Pokażna jeszcze i rwąca się do boju armia powstańcza za stała wyprowadzona przez nieudolne dowództwo do Prus. Żołnierzy musiał złożyć broń i udać

się na tulażkę. Za rozbrojonym żołnierzem pociągnęli na przymusową emigrację polityczni działacze powstańcy.

Kiedy Mickiewicz i Słowacki rozplamieniali nad brzegami Sekwany wielkie słońce poezji romantycznej, a Stanisław Wercell nad mglistymi brzegami Tamizy rozczarował oczami bohaterów „czwartaków” — żołnierzy czwarte go pułku, wyprowadzonych na tulażkę — wizję powrotu do Polski wolnej od klasowego ucisku — general — gubernator Paskiewicz za mykał w Warszawie szkoły, tępił piśmiennictwo polskie i trzebił za wzięcie każdy patriotyczny odruch, każdą myśl postępową, przecierającą już sobie drogę za kordonem, w Galicji i w Poznaniu.

Lata trzydzieste XIX w. w Królestwie — to jedna wielka pustynia kulturalna, zarzucana coraz no wymi ukazami general — gubernatora. Jedno jedyne gubernialne gimnazjum, pięć rachitycznych pisemek, oderwanych od wielkich problemów naszej romantycznej literatury, niedocierającej — jak np. „Fan Tadeusz” — nawet do rąk warszawskich literatów, nadzór policyjny nad każdym „podejrzany” o polskie serce; nędza chłopstwa i wyzysk mas pracujących w wykluczającym się przemyśle fabrycznym — oto panorama tego „życia”, na jakie paskiewiczowskie rządy usiłowały skazać ludność „przywiślańskiego” kraju.

W takich to okolicznościach i wśród takich nastrojów rozniecali w kraju płomień walki o wolność

narodową i wyzwolenie społeczne „czerwony kasztelaniec” — Edward Dembowski i druh jego serdeczny — Henryk Kamiński.

Lata czterdzieste ubiegłego stulecia na ziemiach polskich — to działalność Stowarzyszenia Ludu Polskiego na terenie Galicji, Związku Plebejuszy w Poznaniu, Związku Chłopski na czele z ks. Ściegiennym oraz Związku Narodu Polskiego w Królestwie. Człowiekiem ideologami i przywódcami na rodzimym — wyzwoleniec i radykalno — demokratycznego ruchu we wszystkich trzech zaborach stał się Kamiński i Dembowski.

Henryk Kamiński, autor wydanych pod pseudonimem Filareta Prawdowskiego książek „Prawdy żywej narodu polskiego” i „Katechizm demokratyczny”, pisał: „Nie może rewolucja społeczna ani przed powstaniem wejść w życie, ani być na później zwlekana, tylko razem i nieodstępnie jedno i drugie muszą mieć miejsce”. Ha słem przyświecającym walce wyzwoleńczej powinna być według niego wolność, równość i własność ziemi dla ludu”. Poddawał też Kamiński ostrej krytyce zarysowującej się już wyzysk niesiony przez nieopierzony jeszcze ustrój kapitalistyczny. Aby formujący się wówczas proletariaty wydobyc z nędzy, trzeba — zdaniem Kamińskiego — „postawić go w możności pracowania skutecznie na siebie samych”.

Będąc ideologiem burżuazyjnodemokratycznej rewolucji Kamiński rozumiał, że rozwój nowych

stosunków gospodarczych i społecznych odbywa się w ostrej walce ze starym porządkiem i że rozprawa z zaborcą musi przybrać charakter wojny ludowej, której ta ktykę wskazał w swym „Katechizmie demokratycznym”. Dzieło to spotkało się z gwałtowną napaścią ze strony Zygmunta Kraszyńskiego w jego „Psalmach przyszłości”. Bronił dzieła Kamińskiego przeciwko Kraszyńskiemu Juliusz Słowacki w słynnej „Odpowiedzi na psalmy”.

Najbardziej konsekwentnym przedstawicielem rewolucyjno — demokratycznego kierunku walki o wolność narodową i wyzwolenie społeczne był Edward Dembowski, zwany „czerwonym kasztelanem” z racji swego arystokratycznego pochodzenia i skrajnie lewicowych przekonań.

„Zabierałem się w podróż — no tuje w swym pamiętniku Kamiński — kiedy otrzymałem list od Dembowskiego, abym przybył... dla ważnej rozmowy o przedmiotach żywotnych. Miałem go dotychczas tylko za literata, dalekiego od jakiegokolwiek ruchu, z wielkim moim zgorzaniem. Wcale niespodziewanie odbieram od niego zwierzchności o bardzo rozległych związkach, do których należy. Pytany o zasady ich, powiedział, że są zupełnie komunistyczne”.

Dembowski miał głębokie poczucie ścisłej więzi łączącej teorię z praktyką. Totem podczas licznych swoich podróży, jako jeden z emisariuszy Związku Narodu Polskiego — organizacji przygotowu-

„Kultura” po amerykańsku

NIEDAWNO w Waszyngtonie uroczysto zapowiedziano rozpoczęcie nowej ofensywy kulturalnej. Podając tę wiadomość, korespondent agencji France - Presse dał do zrozumienia, że kierownicy oficjalnej propagandy amerykańskiej są zaniepokojeni tym, że zagranica uważa Stany Zjednoczone „za kraj na wpół barbarzyński, traktujący z pogardą wszelkie formy kultury”. Aby podjąć walkę z tą opinią, pracownicy Agencji Informacyjnej USA utworzyli nowy wydział, który „będzie zaznajamiał świat z osiągnięciami USA w dziedzinie kultury”.

Jednakże, aby poznać poziom tej kultury, wystarczy przerzucić choćby parę numerów „New York Times'a”, jednego z najbardziej wpływowych i popularnych w USA dzienników burżuazyjnych. O jakich „osiągnięciach w dziedzinie kultury” opowiada „New York Times”? Dla ich zobrazowania podajemy poniżej w streszczeniu garść informacji, które ukazały się na łamach tego dziennika.



Prasa amerykańska poświęca ostatnio wiele uwagi nowej książce Chessmana — „Cela śmierci nr 2455”. W gazetach zamieszcza się obszernie recenzje „wybitnych” znawców literatury, agencje prasowe dostarczają szczegółowych danych o życiu autora. Dzięki tej hulaśliwej reklamie książka Chessmana stała się prawdziwym „best-sellerem”. Kim jest p. Chessman? Otóż jest to zwyczajny bandyta, kidnapper (człowiek, który porwya dzieci), gwałcieciel i morderca. Cela nr 2455 — to cela w więzieniu St. Quentin (stan Kalifornia), gdzie Chessman oczekuje kary śmierci za swoje liczne przestępstwa kryminalne.

Chessmanowi udowodniono 17 zbrodni, do których się zresztą sam przyznał. Jednakże wykonanie wyroku śmierci wciąż ulega zwłoczce. Ostatnie przestępstwo Chessmana — porwanie i zgwałcenie 17-letniej dziewczyny, na sunęło bowiem pewne wąpli-

wości „czulemu” gubernatorowi stanu Kalifornia. A sama ofiara nie może zeznawać, ponieważ zwiariowała i przebywa obecnie w zakładzie dla obłąkanych.

Omawiając książkę Chessmana, „New York Times” usiłuje przekonać czytelników, iż Chessman popełnił wszystkie swe zbrodnie tylko dlatego, że czuł się „nadczołwiekiem”. Recenzent zachwyca się „intelektualną wyższością” zbrodniarza nad policją, dozorcami więziennymi, zwykłymi gangsterami i drobnymi rzeźmiśkami.

Treścią książki „Cela śmierci nr 2455” jest opis wszystkich przestępstw Chessmana. Dzieli on się swym bogatym doświadczeniem przestępcy z młodym pokoleniem Amerykanów. I te właśnie plugawą, ohydą spowiedź bandyty i gwałcieciela „New York Times” nazywa ciekawym wydarzeniem w życiu literackim USA!

nym „aby zachowywali się jak przedstawiciele USA i umiejętnie sprzedawali Amerykę, innym narodom świata”. Poppel przyszedł najwidocz-

niej do wniosku, że dewiza „Głosu Ameryki” powinno być stare przysłowie kupieckie: „Nie oszukasz — nie sprzedasz”.



W czerwcu roku bieżącego związek nauczycieli w Pittsburgu podał do publicznej wiadomości, że uczniowie pittsburgscy pobili ostatnio 66 nauczycieli i okradli 170; 92 nauczycieli zakomunikowało, że rodzice uczniów grozili im pobiciem w wypadku, jeśli będą zbyt wymagający wobec ich dzieci. Podobne fakty dają się zaobserwować w wielu miastach i stanach USA...

W Stanach Zjednoczonych odczuwa się dotkliwy brak szkół i brak nauczycieli. Według danych Uniwersytetu Kolumbijskiego, w Stanach Zjednoczonych brak obecnie co najmniej 53 tys. nauczycieli. Równocześnie zaś tysiące nauczycieli porzucają szkoły ze względu na niestychanie niskie wynagrodzenia...

W mieście Brookline (stan Massachusetts) w ciągu wielu lat w szkołach średnich uczono tylko drukowanych liter. Po ukończeniu takiej szkoły jej absolwenci umieli czytać

tylko tekst drukowany i pisać literami drukowanymi...

Uniwersytet w Yale ogłosił niedawno obszernie sprawozdanie swego ośrodka do badania nia alkoholizmu, zatytułowane „Alkoholizm w college'ach”. Ankieta przeprowadzona wśród studentów 27 wyższych uczelni USA wykazała, że 80 proc. studentów i 61 proc. studentek systematycznie używa napojów alkoholowych, przy czym mniej więcej połowa z nich upija się do utraty przytomności.

Niedawno przeprowadzono też ankietę wśród tysięcy uczniów szkół średnich w hrabstwie Nassau (stan New York). Okazało się, że 90 proc. uczniów szkół średnich systematycznie używa napojów alkoholowych, jakkolwiek — dodaje dla uspokojenia czasopiśmo „Time” — za ledwie 2-5 proc. uczniów można uważać za nalogowych alkoholików...



Na kolumnie sportowej dziennika „New York Times” rzuca się w oczy dziwne zdjęcie. Przedstawia ono wielkiego lysiejącego mężczyznę, który gorzko płacze.

Podpis pod zdjęciem głosi, że „boss” (kierownik) drużyny koszykówki „St. Louis Cardinals” sprzedał... znanego członka drużyny Slottera, drużynie „New York Yankees”. Fotoreporter „New York Times'a” sfotografował Slottera w chwili, kiedy ten dowiedział się o tej transakcji...

Zawodowi sportowcy USA podpisują z „bossami” drużyn sportowych długoterminowe umowy. Boss ma prawo w każdej chwili, bez zapłaty za zainteresowanego o zgodę, sprzedać go innej druży-

nie sportowej względnie wymienić na innego.

Slotter, który od 16 lat grał w drużynie „St. Louis Cardinals”, płacząc, jak dziecko, skarżył się reporterowi: — Jest to dla mnie straszliwy cios. Drużynie tej poświęciłem najpiękniejsze lata swego życia, a teraz odprezardano mnie, sądząc, że się zestarzałem...

Ma on obecnie 30 lat.

Tak oto przedstawiają się rozmaite dziedziny kultury amerykańskiej w ujęciu wpływowego i dobrze poinformowanego dziennika „New York Times”...

(Wg czasopiśma „Literaturna Gazieta” Nr 85)

Trud pierwszych poczynąń

(Dokończenie z 1 str.)

Było to nasze drugie spotkanie. Siedzieliśmy w małym pokoiku personalnego zespołu PGR. Popatrzyłam pytająco w jego stronę. Tow. Romuald Palczewski potarił z zakłopotaniem czołó.

— No, po prostu jesteśmy winni, to znaczy zespół artystyczny winien jest dyrekcji 200 złotych. Pożyczylłi nam na przygotowanie sztuki. Nie mamy z czego oddać, a dyrekcja twierdzi, że pieniędzy na prowadzenie zespołu nie ma. Dobrze, że WRZZ przyznał nam nagrodę pieniężną w wysokości 800 zł. Straciliśmy więc i zostanie nam w kasie 600 złotych na przygotowanie następnego sztuki.

Sytuacja rzeczywiście aż śmieszna. Zespół artystyczny winien dyrekcji 200 złotych!

Dlaczego dotąd dyrekcja nie ma funduszu na pracę kulturalno-oświatową? Cóż na to Zarząd Okręgowy Związku Zawodowego Pracowników Rolnych i Leśnych? Ileż pieniędzy przeznaczonych na te cele nie wykorzystuje się?

Nie są to pytania dla pytań. Trzeba na nie odpowiedzieć.

O wielu sprawach chcielibyśmy się jeszcze dowiedzieć. Dlaczego np. zespół przez pewien czas ćwiczył w prywatnym mieszkaniu tow. Weberowej? W dyrekcji była podobno mowa o rozwiązaniu zespołu. A zespół się uparł i ćwiczył dalej. Tylko zamiast w świetlicy — w prywatnym mieszkaniu. Ale teraz już powrócili „na świetlicy łono” i wszystko jest w porządku.

To dobrze. Tylko nie można powiedzieć „w porządku” przy sprawie stosunku dyrekcji, rady zakładowej i organizacji partyjnej do zespołu artystycznego. Nie, żeby przez szkadzali. Nie. Jednak najgorzej jest z ludźmi, którzy na gorąco nie powiedzą: gorące, na zimne — nie powiedzą; zimne, ale ostrożnie stwierdzą: letnie. Taki „letni stosunek” do pracy kulturalno-oświatowej cechuje całą kierownictwo zespołu PGR w Połczynie-Zdroju. Wszyscy mają tzw. „dobre checi”, ale dobrymi chęciami niewiele się zrobi.

Tak i tutaj. Przewodniczący rolnej rady zakładowej, tow. Kazimierz Mazurek, przychodzi nawet czasem popatrzeć na próby. Kierownictwo organizacji partyjnej też się interesuje, ale stwierdzają w głębi duszy, że więcej z tym kłopotu i kosztów niż praktycznych korzyści.

Tak. Towarzysze z dyrekcji nie rozumieją jeszcze w pełni jak powinna w istocie wyglądać praca polityczna wśród ludzi. Nie doceniają od działania zespołu artysty-

cznego na środowisko, nie widzą w tym poważnej roboty propagandowo-politycznej. Praca kulturalno-oświatowa to nie tylko rozrywka (mimo, że i o nią chodzi), ale to także i jeden z poważnych środków wychowywania ludzi w PGR-ze. A przecież chodzi nam o to, aby byli kulturalni, ocywiali, a dotąd nikt nie brał udziału w konkursie czy telniczym. Władze świadomych zadań jakie stawia partia przed całym narodem.

I tak dyrekcja musi zwrócić zespołowi — pełnej entuzjazmu młodzieży ZMP-owskiej — dług: szacunek dla ich twórczych poczynąń.

PERSPEKTYWY. PLANY I DZIEŃ DZISIEJSZY

Dzień dzisiejszy — to zniwa. Sprzątnąć z pola zboże bez strat — to sprawa najważniejsza. Dlatego zespół artystyczny w swoje pracy na stawia się ostatnio przede wszystkim na piosenki, wiersze i tańce.

— Trzeba pomóc w żniwach — mówi kierownik zespołu artystycznego, młodszy агроном, Romuald Czajkowska. Będąc w gospodarstwie szybko zorientujemy się kto pracuje źle, kto wyróżnia się w pracy. Przewodników pochwalimy w konferancjach, poświęcimy im piosenki, a bumelanów oamieszymy w satyrze. Przecież to jest znakomita broń!

Ożywia się nie tylko drobna twarzyczka Czajkowskiej. Rozruszali się wszyscy.

— Trzeba rozpropagować „błyskawicę” w gospodarstwach — przypomina jeszcze Zbigniew Szymański.

Trzeba jeszcze dokonać wielu rzeczy. Józef Krubnik ma szereg interesujących pomysłów. Można je będzie urzeczywistnić już jesienią, po żniwach. Jeden z nich — to wewnętrzny konkurs recytatorów. W każdym gospodarstwie, czy to Ostrobaro, czy Kołacz, czy wreszcie Brusno — jest wiele młodzieży, dla której książka stanowi jedyną w zasadzie rozrywkę kulturalną. Wszyscy chętnie wezmą udział w konkursie. A repertuar będzie złożony z popularnych wierszy Mickiewicza. Właśnie Mickiewicza — dodaje uradowany. Później zorganizuje się takie konkursy na gazetki ścienne, piosenki i tańce. Zobaczymy, które gospodarstwo zajmie pierwsze miejsce.

Rozmarzyli się moi rozmówcy. Do świetlicy potrzebne im radio. Sala teatralna w tym budynku, obok, też niszczeje. A przydałaby się — nie?

Rozmarzyli się. A są to marzenia potrzebne. Pomagają im lepiej żyć. Pobudzają do czynu.

JADWIGA ŚLIPIŃSKA

sluzba zdrowia

W mieście St. Louis odbyła się doroczna konferencja Amerykańskiego Stowarzyszenia Psychiatrów. Jak podaje „New York Times”, przewodniczącą stowarzyszenia dr Appel, otwierając konferencję twierdził, że „na świecie panuje strach, nienawiść i wzajemna podejrzliwość”.

wręcz wroście liczby chorujących psychicznie Amerykanów, dr Appel dał do zrozumienia, że stan ten jest bezpośrednim następstwem rozdmuchiwanej wszelkimi środkami historii wojennej. Poinformował on, że amerykańskie szpitale dla umysłowo chorych przyjmują co roku milion nowych pacjentów.

Mówiąc o zastraszającym



Mniej więcej przed rokiem, dyrektorem „Głosu Ameryki” został niejaki mr Ericson, wicyprezes znanej nowojorskiej agencji reklamowej „Mac Kann-Ericson”. Ericson przed upływem roku podał się do dymisji i powrócił do swojej agencji. Prawdopodobnie doszedł do wniosku, że o wiele łatwiej (i korzystniej!) jest reklamować fałszywane produkty, niż fałszywą demokrację.

Jednakże kierownictwo Agencji Informacyjnej USA nie zrezygnowało z myśli, że reklame „amerykańskiego stylu życia” należy traktować, jak każdy inny interes handlowy. „New York Times” podaje, że dyrektorem „Głosu Ameryki” „został niejaki Jack Poppel, wicyprezes „Michwell Broadcasting System”. Według informacji tegoż pisma, nowy dyrektor „Głosu Ameryki” zalecił swym podwład-

Osada sprzed trzech tysięcy lat

W pobliżu wsi Raków, w pow. Głubczyce na Opolszczyźnie, podczas eksploatacji gwiłu na jednym ze wzniesień na trafiono na ślady osady kultury lużyckiej. Analiza wydobytego materiału zabytkowego, przeprowadzona przez zespół młodych archeologów w opłaskach pod kierunkiem mgr Andrzeja Galuski, pozwala przypuszczać, że osada ta istniała ok. 1200 — 1000 lat przed naszą erą. Na badanym terenie znaleziono pewną ilość drobnych zachowanych narzędzi krzemienianych oraz liczne fragmenty ceramiki lużyckiej, w tym skorupy dużych naczyń o przypuszczalnie pojemności 30 do 40 litrów.

znaczną ilość polepy, tj. przez palonej gliny wyścielającej wnętrza ziemianek. Występowanie w pobliżu ziemianek tzw. wiorów krzemienianych przesłania na tym, że mieszkańcy osady wytwarzali na miejscu najpotrzebniejsze narzędzia pracy, jak siekiereki krzemienne itp.

Informacje miejscowych chłopów o znajdowaniu przez nich w czasie orki popielnic z resztkami niedopalonych kości i tzw. przysławek, które wkładano smarłym do grobu, pozwala przypuszczać, że na sąsiednim wzgórzu istniało cmentarzysko ciałopalne, na którym mieszkańcy osady chowali zmarłych. Na miejscu tych śladów przeprowadzone zostaną wkrótce bardziej szczegółowe badania.

MIESZKANCY Koszali i Pomorza

zwyczajeni już są do częstych zmian pogody, jako typowych dla naszego klimatu. W tym roku jednak kaprysy pogody są tak wyjątkowe, że nawet najspokojniejszego człowieka mogą wyprawić z równowagi. Nie chodzi tu jedynie o złe humory wczesnowiosenne, których złośliwa aura pozbawia przyjemności plażowania i opalania się w najcieplejszym — wydawałoby się — miejscu lipcu. Wprawdzie rozumiemy ich nieukontentowanie z powodu zepsutego urlopu, ale coś to znaczy wobec faktu, że w tym samym czasie straszliwa kłeska powodzi pustoszy kraje alpejskie i naddunajskie — kłeska wywołana szczególnie obfitymi deszczami, które w lipcu nawiedziły rejon Europy Środkowej. Te same deszcze, tylko, że na szczęście mniej ulewne, przeszkadzają nam w żniwach.

W tych warunkach nie dziwnego, że umyślnie ludzkie, zdenerwowane przedłużającą się niepogodą, skłonne są do wysnuwania najfantastyczniejszych plotek, wyjaśniających rzekomo przyczyny tegorocznych kapryśnych pogody. Typowym takim poglądem, n'e mającym żadnych naukowych podstaw, jest twierdzenie, że obecnie deszcze są rezultatem niedawnego zacięcia Słońca z dn. 30 czerwca br. Dziwnym trafem bowiem od tego czasu pogoda rzeczywiście się poprawiła. Jednakże nikt ze zwolenników tego poglądu nie potrafi wyjaśnić, dlaczego w takim razie zła pogoda n'e objęła całej strefy zacięcia (która, jak wiadomo, sięgała od Kanady aż po Indie), a prócz tego, dlaczego dawniejsze zacięcia Słońca n'e wywarły podobnych skutków. Łatwo chyba zrozumieć, że skoro istotną przyczyną zacięcia, tj. Księżyc, leży daleko poza naszą atmosferą, to oczywiście n'e może wpłynąć na taką zmianę jej struktury, która by

Dlaczego w tym roku

wywołała poważniejsze zaburzenia atmosferyczne.

Inni znów twierdzą, że wszystkiemu winne są amerykańskie próby bomb wodorowych na wyspach Oceanu Spokojnego. Bezspornie, że tego rodzaju wybuch może rozpylić wielkie ilości materii, która zawieszona w atmosferze w postaci drobnych pyłków sprzyjać może kondensacji pary wodnej, w rezultacie czego tworzą się chmury, a z nich — opady. Gdyby jednak tak było w tym wypadku, to wówczas zwiększone zachmurzenie ogarnęłoby przede wszystkim strefę równikową (nie zapominajmy bowiem, że wyspa Bikini leży na 12 st. szer. geogr. płn.), w której, jak wiadomo, panują stale wiejące wiatry: górne antycypasy i dolne pasaty o przeciwnym kierunku. Wpływ tych wiatrów nie sięga jednak do naszej strefy, która charakteryzuje się typowymi wiatrami zmiennymi, zależnymi od cyrkulacji układów wysokiego i niskiego ciśnienia atmosferycznego, tj. wiatrów i niżów barometrycznych.

Dalej — gdyby rzeczywiście wybuchy bomb wodorowych spowodowały zwiększenie ilości pyłków unoszących się w atmosferze, to wówczas zaobserwowalibyśmy charakterystyczne barwne wschody i zachody słońca. Takie zjawisko wystąpiło w r. 1083 na skutek straszliwego wybuchu wulkanu Krakatau, który rozpylił w powietrzu tak wielkie ilości materii, że jeszcze w pół roku po wybuchu pył unoszący się w górnych warstwach atmosfery powodował szczególnie barwne efekty świetlne podczas wscho-

dów i zachodów słońca. Tymczasem obecnie nigdzie podobnych efektów n'e zaobserwowano. Brak również doniesień, by w strefie równikowej, oraz w strefie umiarkowanej nad Pacyfikiem, Ameryką i Azją zachodziły jakieś anormalne zaburzenia atmosferyczne. A więc nie ma żadnych podstaw, by pogorszenie się pogody w Europie Środkowej wiązało z wybuchami bomb wodorowych.

A zresztą czyż obecnie dżdżyste lato jest wyjątkiem? Przypomnijmy sobie rok 1934, kiedy to ulewne deszcze lipcowe wywołały w Małopolsce i Karpatach podobną kłeskę powodzi, co obecnie na terenach podkarpackich. A przecież wówczas nie było żadnego zacięcia Słońca, ani też n'komu n'e śniło się nawet o bombach atomowych czy wodorowych.

Jakież więc są istotne przyczyny tegorocznej niepogody?

Wiadomo, że pogoda w Europie Środkowej kształtuje się pod wpływem różnych mas powietrza, napływających nad nasz kontynent. Głównym obszarem źródłowym, nad którym wytwarzają się jednolite masy powietrza, jest Atlantyk. Nad zimnymi wodami Atlantyku Północnego gromadzą się masy chłodnego i ciężkiego powietrza polarno-morskiego; natomiast bardziej na południe, nad wodami ogrzewanymi przez ciepły prąd oceaniczny, Golfstrom — masy ciepłego i wilgotnego powietrza zwrotnikowo-morskiego.

Największe różnice temperatur panują w tych miejscach, gdzie prądy ciepłe

Spółdzielczy urodzaj

SZEROKO ciągnie się spółdzielcze żyto w Jamnie. 68 hektarów wzdłuż drogi prowadzącej do łubusta. 10 hektarów nad jeziorem. Jeżeli ktoś stanie u wylotu wsi, nie widzi końca żłtyni żółtego, przecinanego pasami różnymi, nie żółtych jeszcze łanów. Żniwa tu w całej pełni, chociaż przez wiele dni nie dopisywała pogoda.

58 ZIARN...

Na skraju pola kosiarze przegotowują „drogę” maszynom. Piotr Maksymiak, Jan Kisiel i Adam Pal czwyski. Ich rola jest bardziej kłopotliwa niż zwykle. Na ogół wystarcza przecież wyciąć zrzędnia szeroki pas zboża na krawcach pola. Teraz trzeba kosić i tam, gdzie miejscami zboże wyległo. Ale kosiarze nie czują zmęczenia.

— Takie żyto. Aż przyjemnie koś się zagarnąć — mówią.

— Kłosiste, bujne żyto...

Kiedy pierwszy dzień wyszli do żniw, starym, chłopskim zwyczajem rozcierali kłosa na dłoni. Ktoś policzył ziarna. Było ich 58. Dobry plon. A na polu koło jeziora kłosa są jeszcze pełniejsze, ogromne. Rachowali „na oko” urodzaj.

— Będzie „sypało” po 24 kwintale z hektara. — Oko doświadczonego rolnika jest nieomylnie. Rzepak, już częściowo omłócony, „wydał” 22 kwintale, dokładnie według przewidywań. Żyto obrodziło doskonale.

— A jak było w zeszłym roku? — Zebraliśmy po 18 kwintali z hektara. Ale ile tam było tego żyta... W tym roku zasialiśmy prawie cztery razy więcej.

Całe stodoły będą zaważone szumiącym, żłtym bogactwem.

Z każdą minutą przybywa na polu snopów. Dwie traktory i cztery konne snopowizalki wrzynają się w łany żyta.

WARSZTAT W KIESZENI

Pod wieczór spadł nieoczekiwany nie krótki, przelotny deszcz. (Cały dzień był słoneczny). Pękło przez moczone płótno konnej snopowizalki. Na szczęście tow. Stanisław Gawlik ma przy sobie dratwę.

— Cały warsztat zabieramy na pole — uśmiecha się. Wprawdzie ten warsztat mieści się w kieszeniach. Ale gdyby nie ta przewidyjąca zapobiegliwość...

Po prostu spółdzielcy umieją cała drogę, żniwny czas.

— Zaczęliśmy żniwa, nie zważając na pogodę — opowiada tow. Gawlik. — Zebyście widzieli w jaki deszcz kosiliśmy rzepak. — Stara mi się wykorzystać każdą chwilę. Rzepak zwleżony. Skosiliśmy większą część żyta, a do niedzieli nie zostanie ani jeden niezżęty kłos. „Położyliśmy” już 7 hektarów pszenicy. Nasze kobiety wyrwały 2 hektary lnu. A jeśli już mowa o kobietach...

ZOŁNIERZE ŻNIWNEJ ARMII

O, właśnie idą. Jeszcze ich nie widać zza styg, ale słychać głośnie śmiech i rozmowy. Żony i córki spółdzielców skończyły ustawiać nie snopów na łkami i przechodzą na inny odcinek pola.

— „Babska armia” — żartuje tow. Franciszek Zak. — Dzielna armia — dodaje po chwili.

Wszystkie w białych chustkach na głowie. Ktoś zażartował — wybuchnęły śmiechem.

Śmieją się, robota aż im się pali w rękach. W ciągu niespełna godziny ustawili snopy na 10 hektarach.

— W tamte lata bywała inaczej — wspomina tow. Gawlik. Nie wszystkie kobiety wychodziły w pole, nawet i podczas żniw. Teraz, tylko popatrzyć, czterdzieści kobiet — czterdzieści bojowych żołnierzy spółdzielczej, żniwnej armii.

NIECH I TEŚCIOWA WIE...

— A co z dziećmi?

Moja żona zanosí codziennie dziecko do teściowej. Dziecko ma 2 miesiące. Od szwagrow też przy naszą niewiele większe, czteromiesięczne. Możecie sobie wyobrazić jakie urwanie głowy, ma teściowa. Śmiejemy się, że złożyła żłobek. Podobnie urządzają się i inne matki. Powierzają dzieci opiece starszych osób, które nie pracują już w polu.

Niech i teściowa wie, że to akcja żniwna — żartuje tow. Gawlik.

ZAWSZE WŚRÓD NAJLEPSZYCH

Tow. Stanisław Gawlik jest sekretarzem organizacji partyjnej. Jak pracuje? — Paźpiessie sztywne w te chwile pęknięte płótno snopowizalki. No, dobrze — spytacie, ale jako sekretarz... Właśnie jako sekretarz pracuje w żniwach. We spół z Stanisławem Stobelkiem kosi dzieńmi snopowizalką dwa i pół hektara żyta, (tnąc tylko w jedną stronę). W ślad za nim, pracujący snopowizalką towarzyszy Franciszek Zak i Tadeusz Brząkiewicz, koszka po 2 hektary dzieńmi.

— Zebrania, narady, rozmowy od bywałymi przed żniwami. Teraz każdy wie, co do niego należy. Teraz trzeba dobrze zrobić. Członkom partii powierzylimy najbardziej odpowiedzialne odcinki akcji żniwnej.

A bezpartyjnych nie tak nie porywa jak przykład członka partii. Cała praca partyjna została podporządkowana przeprowadzeniu żniw bez strach.

Snopowizalka gotowa. Tow. Franciszek Zak zabrał konie.

— „Nie przegonią nas” — dzisiaj Stachu — zwraca się do Stobelkiego.

Więta — wioo — rozlega się po całym polu.

PLON ROKU DZIESIĘCIOLECIA.

Piękne jest spółdzielcze żyto. I nie tylko żyto. Pszenica aż się chyli pod ciężarem kłosów. „Wydał” chyba do 26 kwintali z hektara — przewidują spółdzielcy. A jest tych hektarów aż pięćdziesiąt. Nie to, co w zeszłym roku, zaledwie kilka. Na 69 hektarach dojrzewa owsis. Gęsty jak las — mówią o nim. „Sypnie” ze 29 kwintali... Bujnie kłosi się jęczmień. Zbiórka go według przewidywań po jakieś 27, a może i 28 kwintali. Na „pszenicznia-jęczmień” żniwa przyjeżdża POM-owski kombajn. A pierwsze omłócone zboże od razu powędruje do punktu skupu. Kombajnem będzie też częściowo wymłócone i żyto w stęgach.

Plan mamy o wiele bogatszy niż w zeszłym roku, a wymiar obowiązkowych dostaw zboża taki sam. I mielibyśmy jeszcze zwlekać z dostawą? — mówią spółdzielcy. I śpieszą się zebrać jak najszybciej zboże — obfity plon roku Dziesięciolecia Polski Ludowej.

ALICJA ZATRYBOWNA.

Z podróży po ojczyźnie Homera

(Korespondencja Wacława Woźniechowskiego z Grecji)

ATENY, lipiec 1954 r.

Człowiek interesu, który samolotem spada z błękitnego greckiego nieba do jaskrawo białych Aten i zadowolony wraca do rodzinnego Paryża, Londynu, czy Rzymu, nie dostrzeże w mieście tym niczego, co mogłoby go specjalnie zdziwić. Jak w Paryżu poprzez różne ulice śródmieścia ciągnie sznur samochodów, jak w Londynie nowoczesne sklepy zawalone są towarami, jak w Rzymie w eleganckich hotelach tętni na od cudzoziemców. Jedyna rzucająca się w oczy różnica, to znacznie mocniejsze „zamerykanizowane” miasta.

W sklepach amerykańskie towary, na jezdniach auta produkcji USA, w kinach amerykańskie filmy, w kioskach amerykańskie piśmnia i amerykańskie „Camele”, pomimo, że Grecja jest odczyną tytoniu, wśród przechodniów często mignie mundur amerykańskiego żołnierza.



A Grecja jest ojczyzną tytoniu...

Nad miastem dumnie strzelają w niebo ruiny wspaniałego Akropolu, nalane ostrym południowym słońcem; tu i ówdzie sterzą kolumny starych świątyni. To chyba wszystko, co na pierwszy rzut oka różni Ateny od innych stolic europejskich.

Inna zgola wrażeń, niż śpieszący się busnessman, odnieś podróżny, który zwyczajem starych globtrotterów wizyte w Grecji rozpocznie nie od stołicy, Ten, którego okręt dobija do ateńskiego portu w Pirusie, na końcu podróży po słonecznej ojczyźnie Homera, popada w zdziwienie. Głęboka, jak przepaść w górach Pindusa, dysproporcja dzieli zabytkowy kraj, tkwiący w średniowieczu od nowoczesnej i pozornie bezstrasznej stołicy.

JAK WSPANIAŁY OBRAZ NA NĘDZNEJ ŚCIANIE

Ludność Grecji liczy zaledwie 8 milionów. Ateny wraz z Pirusem prawie milion. W północnej — najbogatszej części kraju 82 proc. mieszkań stanowią mieszkańcy jednoizbowe, 92 proc. mieszkań nie posiada ustępów. W

Atenach przy szerokich w'alkamijskich arteriach ciągną się kilkupiętrowe, luksusowe kamienice czyszowe. W centrum Aten do wysokiej góry, dominującej nad miastem, przylatują się zaciszne wille ateńskich bogaczy. Od staranne utrzymanych ogrodów bije zapach róż i egzotycznych roślin. A co trzeci obywatel w Grecji może otrzymać bez żadnych trudności urzędowe świadectwo ubóstwa.

Produkcja przemysłowa nie osiągnęła do dziś poziomu przed wojennego. Minister obrony przyznał, że na wydatki wojskowe przeznaczono się 51 proc. budżetu (dobrze poinformowani dziennikarze twierdzą, że 65 proc.). Rosną bez przerwy podatki i ceny, płace stoją w miejscu. Budowa baz wojennych wymaga coraz to nowych i bolesniejszych wyrzeczeń. Na łamach prasy toczy się dyskusja na temat sposobu zatrzymania przystoju ludności. Dziennik „Tachidromos” głosi, że przy-

Błękitnego nieba Grecji nie przecinają fabryczne kominy, górskich rzek nie skryły tamy elektrowni. Koniunktura panuje jedynie w budownictwie wojennym.

PUSTE SKLEPY

Przywykłego do ruchu warszawskiego zadowolona cisza panująca wewnątrz licznych sklepów, których witryny wabią tysiącami różnorodnych towarów. Ulica ateńska jest pełną gwaru i życia. Zyciowy dia człowieka klimat grecki przynosi życie z mieszkań na ulicę. Tym mocniej uderza pustka chłodnego wnętrza sklepów. Wystarczy jednak wejść, by sklep zaroił się sprzedawcami, i nie łatwo uwolnić się od nich.

Niesposób poznać życia miasta bez przechadek, bez wypadów w dzielnicę odległą od śródmieścia, bez przemierzania o różnych porach dnia i nocy wielu ulic, uliczek, parków i placów. Ateny są miastem pięknym i ciekawym, nie tracimy czasu na próżno; zaczynajmy od śródmieścia.

Pod wysoką górą, opodal dawnego pałacu królewskiego, rozłożyły się wielkie hotele przeznaczone dla cudzoziemców. Otacza je sieć reprezentacyjnych ulic handlowych. Duże magazyny, eleganckie sklepy, restauracje i kawiarnie na stawione są na cudzoziemców. We własnej stołicy, w centrum śródmieścia, Grecy są jakby obywatelami 2-giej klasy, których zadaniem jest obsługa obcokrajowców.

MUR WYSOKICH CEN TOWARÓW

Usług chroni skutecznie bogactw przybyszów od zetknięcia się z ludnością „tubykczą”.

W hotelu „Grand Bretagne” czy też „Athene Palace” przez cały turystyczny sezon, który trwa w Grecji kilka miesięcy, rajno od cudzoziemców. Przeciętny pokój kosztuje dziennie ponad 100 tys. drachm, co równa się miesięcznemu zarobkowi Greka (2,5 miliona mieszkańców Grecji zarabia do 120 tys. drachm miesięcznie, a 1,5 miliona — do 250 tys.).

Z TARASU KAWIARNI

W centrum wiele pięknych restauracji. Lokale — duże i małe, z muzyką lub bez, z ogródkiem, wśród palm, dobrze ukryte wśród kwiatów. Możemy wstąpić na do bry obiad, zapłacimy od 15 do 30 tys. drachm. Wyjdziemy zadowoleni i syty. Jeżeli nie zainteresujemy się losom ludności tego kraju, to nie nie zamąć nam trawienia. Jeżeli jednak polczymy, że połowie ludności Grecji wystarzałoby mieszczańskie zaledwie na kilka takich obiadów szybką stracimy apetyt.

Patrzmy z tarasu kawiarni na ulicę. Oto majestatycznie kroczy grecki policjant. Elegancko ubrany, postawny, wysoki, do złudzenia przypomina swęgą kolegę z nad Tamizy, angielskiego Bobby, z tą różnicą, że na jego głowie



W licznych żłobkach i przedszkolach wiejskich — stałych i sezonowych znajdują troskliwą opieką dzieci matek zajętych pracą w polu w okresie robót rolnych. Na zdjęciu: przedszkole dla dzieci członków spółdzielni produkcyjnej „Łazowa”

mamy brzydkie lato?

styka się bezpośrednio z prądami zimnymi. Tak dzieje się na wielką skalę w okolicach wyspy Islandii — tam bowiem ciepły prąd Golfstrom ściera się z zimnymi wodami prądu Labradorskiego. W rezultacie następuje tam potężne starcie się ciepłych Golfstromowych mas powietrza z zimnymi masami powietrza polarno-morskiego. Powietrze zimne, jako cięższe, zawiera większą energię dynamiczną i wbija się klinem pod masy powietrza ciepłego; te zaś wślizgują się ku górze po pochylej powierzchni klinu powietrza zimnego. Wielkie ilości pary wodnej, zawartej w ciepłych masach powietrza zwrotnikowo-morskiego są ochładzane na granicy zetknięcia się z klinem mas zimnych, w rezultacie czego skrapla się, wytwarzając grube warstwy chmur i obfite opady. A równocześnie silne starcie się obu mas powietrza powoduje powstanie potężnego wiru powietrznego, obracającego się w kierunku przeciwnym do wskazówek zegara. W wirze takim następuje ubytek powietrza w jego środku — stąd ciśnienie atmosferyczne tam spada i dzięki niemu wir taki nazywamy n.żem barometrycznym.

Widzimy więc, że miejscem narodzin niżu są okolice Islandii. Niż taki jednak nie pozostaje w miejscu, lecz zgodnie z obrotem kuli ziemskiej posuwa się z zachodu na wschód — a więc ku Europie, przynosząc ze sobą chmurę i opady. W międzyczosie w okolicach Islandii wytwarza się drugi niż, następnie trzeci, czwarty i tak dalej bez przerwy, a każdy z uformowanych niżów

ciągnie również ku Europie w pogoni za swym poprzednikiem. W ten sposób nie jeden, lecz cała seria niżów przychodzi do nas znad Atlantyku, przynosząc ze sobą oczywiście niepogodę.

Przeważnie owa seria niżów podąża wzdłuż Golfstromu w kierunku półn.-wschodnim, równoległe do brzegów Norwegii, omijając w ten sposób kontynent europejski. Dzieje się to zwłaszcza wtedy, gdy istniejący na południu ośrodek wysokiego ciśnienia, tzw. wyż azorski, zwiększa swą aktywność. Wówczas nadmiar nagromadzonych ciepłych mas powietrza przesuwa się ku północy, obejmuje swym zasięgiem Europę i spycha wędrującą serię niżów nad morze Norweską. Oczywiście wówczas w Europie panuje piękna pogoda i ciepło. Jeśli jednak wpływ wyżu azorskiego słabnie, to wtedy część wędrujących niżów podąża bezpośrednio ku wschodowi — przeważnie wzdłuż szlaku nad Bałtykiem, dzięki czemu kraje nadbałtyckie często mają pogodę pochmurną i dżdżystą.

Czasem jednak i tak bywa (na szczęście stosunkowo rzadko), że wędrujące niży są spychane nie ku północy, lecz bardziej na południe. Dzieje się to wtedy, jeżeli na północno-wschodzie utworzy się ośrodek wyżowy, który nie depuszca do przedostawiania się tam niżów. I otóż właśnie w lipcu tego roku wytworzył się długotrwały rozległy wyż barometryczny nad Morzem Białym, który spowodował, że wędrujące ośrodki niżowe posuwają się nie tylko szlakiem bałty-

ckim, lecz szlakiem jeszcze bardziej południowym, prowadzącym na Europę Środkową i Alpy. Tam wznoszące się ku górze ciepłe masy powietrza ulegały gwałtownemu ochładzaniu, na skutek czego występowała obfita kondensacja pary wodnej i długotrwałe ulewę, które spowodowały katastrofę powodzi.

Podobne zjawisko wystąpiło 20 lat temu w Polsce południowej — tylko że wówczas wędrujące niży kierowały się głównie nad Karpaty, powodując również ulewę i powódź.

Na pytanie, kiedy u nas pogoda ustali się na dobre, trudno odpowiedzieć. Wszystko zależy od wyżu nad Morzem Białym. Wyż ten zawiera chłodne masy powietrza arktycznego, które jako dość ciężkie, odznaczają się dużą bezwładnością i dlatego utrzymują się w tym obszarze przez tak stosunkowo długi okres czasu. Dopóki ten wyż istnieje, utrzymuje w Europie Środkowej jak gdyby otwartą furę dla wędrujących niżów znad Atlantyku, które ciągnąc seriami jeden za drugim, przynoszą do nas ustawicznie powtarzające się akcesy niepogody. Wydatniejsza poprawa pogody następuje dopiero wtedy, gdy wyż nad Morzem Białym się rozpada, a zwiększa swą aktywność wyż azorski, przez co szlak wędrujących niżów przesuwa się ku północy.

Niestety, nauka nie jest jeszcze w stanie wytłumaczyć, dlaczego w pewnych okresach ośrodki wyżowe i niżowe wymagają swą działalnością i dlatego trudne przewidzieć, jak daleki potoczy się walka między trzema zasadniczymi „dyspozytorami” pogody: niżem islandzkim, wyżem azorskim i wyżem półn.-wschodnim, których aktywność wpływa w decydujący sposób na naszą pogodę.

Dr KRZYSZTOF PRAWDZIC-LAYMAN



Nowych domów w Grecji się nie buduje.

wy, uderzony jest zastojem wstępnym otowianą chmurą nad tym pięknym krajem. Las warszawskich rusztowań, atmosfera napłętej pracy, krajobraz upstrzony naszymi budowlami, wszystko to pozostało w dalekiej ojczyźnie.

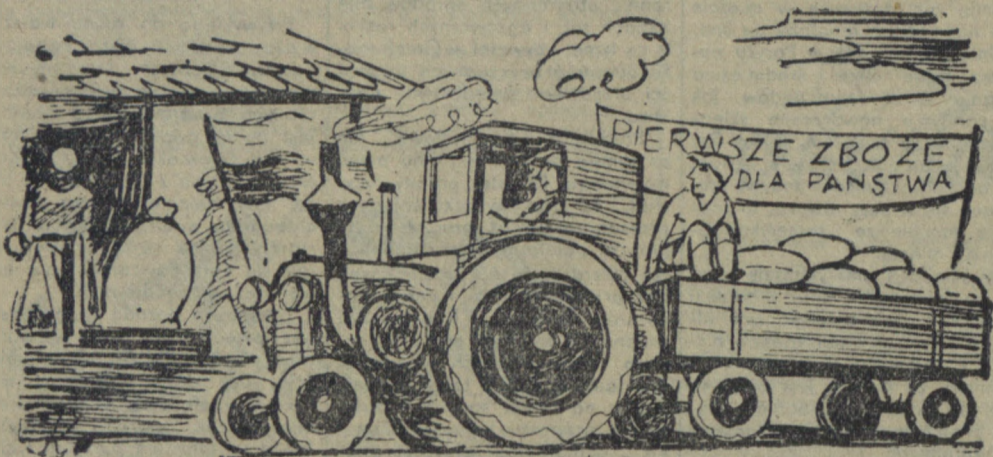
Można przejechać Grecję wzdłuż i w szerz, można obejść Ateny wokoło i nie znaleźć żadnej nowej budowl. Nie tylko nie ma tu żadnych inwestycji przemysłowych, ale nie widać również budownictwa mieszkaniowego,

polyskuje metalowy hełm, którego pozardrościłby mu każdy strażak z naszej poczczej Koziej Wólki.

Inny „mily” obrazek. Idzie grupa dobrze ubranych żołnierzy. Gdyby nie naszywkł na berecie nie odróżniliby ich nikt od żołnierzy amerykańskich. Stare powieźdzenie „udawać Greka” zdęzaktualizowało się właśnie w Grecji. Ani burżozja grecka, ani jej obrońcy nie usiłują udawać Greków — udają Amerykanów. To widocznie jest bardziej opłacalne.

Przegląd tygodnia

Spółdzielnia produkcyjna w Wielawnie powiat Szczecinek jako pierwsza w województwie wykonała w dniu 4 bm. swój plan dostawy zboża dla państwa w 100 proc. dostarczając do punktu skupu 11 ton ziarna.



Kto szybciej daje — ten więcej daje.

Magazynier Czerycha i prezes Budzyski z GS Jastrowie w powiecie waleckim odmówili w dniu 28. VII. br. przyjęcia od średniorolnego chłopca Międzygrosza 600 kg zboża z tegorocznych zbiorów, z powodu braku w GS aparatu do mierzenia wilgotności w ziarnie.



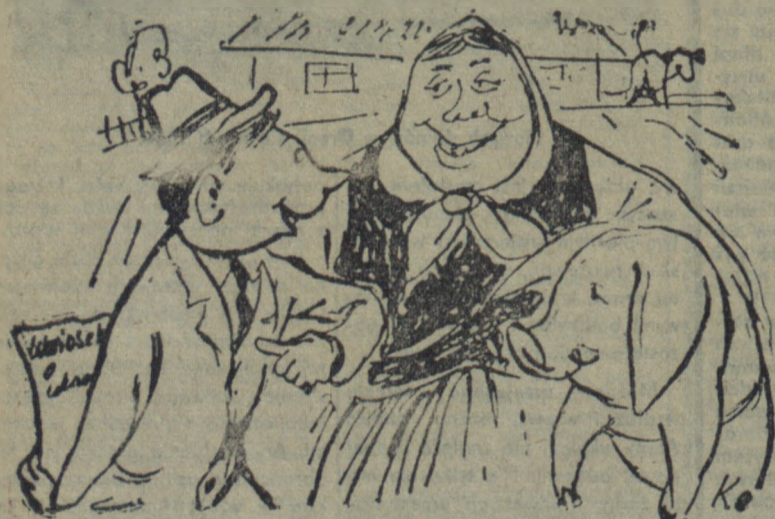
— Ja już zboże wymłóciłem i odstawiam państwu. Ale kto „wymłóci” tych, którzy przeszkadzają chłopom w szybkim wypełnianiu swych partydotycznych obowiązków.

Kazimierz Brudecki, średniorolny chłop z powiatu szczecińskiego jako pierwszy w powiecie dostarczył zboże do punktu skupu. Niestety przeszło tydzień czekać musiał na pieniądze należne mu za dostarczone ziarno.



Trochę „skromności” obywatelu. Nie możecie być zawsze pierwszym.

Gminny delegat skupu w Borzymtuchomlu — Anasazy Marczak ukrył u siebie w biurku wniosek o ukaranie jego matki ocłagającej się złościwie z obowiązkową dostawą żywności.



Kto ma delegata w rodzinie — ten kasa nie kradnie

WITOLD DEGLER

FRASZKI

BYWA I TAKA POMOC

Takie ich było całe zajęcie: najpierw na miedzy zjedli śniadanie, potem zrywali chabry zawzięcie, wreszcie zrobili wśród żyta zdjęcie — na pożegnanie

NA ŻNIWA

„A gdy będzie słońce i pogoda...” Niel Nie pójdziemy do ogrodu, tylko na żniwa, bo zboża szkoda.

ENTUZJASTA TECHNIKI

On nader cennym jest pomocnikiem: macha rękoma, młóci językiem! Zastługę w żniwach ma nadzwyczajną: Cały dzień śledzi pracę kombajnu!...

Teatrzyk żniwny

ma zaszczyt przedstawić sztukę
O „dzielnych” POM-owcach
i „zaradnych” spółdzielcach

w trzech aktach z epilogiem

W sztuce udział biorą:

MONTER I, MONTER II, CHŁOPCY (wszyscy z POM Dygowo), PRZEWODNICZĄCY SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNEJ W ROBUNIU, SPÓŁDZIELCY, SNOPOWIĄZKA I I SNOPOWIĄZKA II.

AKT I.

Rozgrywa się w pierwszych dniach lipca w hali montażowej POM Dygowo. Za sceną słychać szum zapuszczanych traktorów, świst pasów transmisyjnych, zgrzyt pilowanego żelaza itp.

MONTER I — (mówi głośno aby zagłuszyć wyżej wymienione charakterystyczne dla każdego POM-u odgłosy). Nigdy nie rzucamy słów na wiatr. Przyrzekaliśmy spółdzielcom z Robunia dostarczyć snopowiązałkę na czas — i dostarczymy.

MONTER II — To jest niemożliwe. Termin mija jutro, a remont snopowiązałki jeszcze nie rozpoczęty.

MONTER I — U nas nie ma rzeczy niemożliwych. Hej chłopcy! (woła) Do roboty ująć młoty!

CHŁOPCY — (ujmują młoty).

Kurtyna

AKT II.

Rozgrywa się na polach spółdzielni produkcyjnej w Robuniu. Wśród dorodnego żyta widać spółdzielców uwijających się przy nadesłanej przez POM Dygowo snopowiązałce.

PRZEWODNICZĄCY SPÓŁDZIELNI — Dzielni naprawdę są ci monterzy z POM Dygowo. Obietnicy dotrzymali, snopowiązałka dostarczona została w oznaczonym czasie. Cieszymy się. (Wszyscy się cieszą). A teraz do żniw — na spółdzielcze żagony zbierać plony.

SNOPOWIĄZKA I — rusza z miejsca, trzeszczy, prycha, próbuje ciąć zboże, wiązać snopki — nie daje rady i staje w miejscu.

SPÓŁDZIELCY — (chórem) Ach, wykiwali nas POM-owcy z Dygowo. Przysłali snopowiązałkę w terminie, ale nie wyremontowaną. Jesteśmy jednak zaradni spółdzielcy — odkręcimy brakujące części z naszej drugiej gotowej maszyny i naprawimy sami snopowiązałkę nadesłaną przez POM-owców. (Odkręcają części i remontują snopowiązałkę przyslaną przez POM-owców).

Kurtyna

AKT III.

Na podwórzu stoi porzucona przez spółdzielców, zdekompletowana, niezdatna do użytku snopowiązałka.

SNOPOWIĄZKA II — Jeszcze w ogóle nie pracowałam a już jestem koleką. Wstydy się pokazać na oczach innym maszynom. A najwięcej martwi mnie to, że spółdzielcy gotowi mnie odesłać do remontu „dzielnych” POM-owców z Dygowo. Wtedy pozostaną chyba koleką do końca żniw.

Kurtyna

EPILOG

Rozegra się w POM Dygowo, gdzie monterzy tłumaczyć się będą przed swoimi władzami zwierzchnimi za lekceważący stosunek do potrzeb spółdzielców i brakorobstwo.

Przysłowia żniwne

Lenistwo w żniwa — jak deszcz. Im go więcej, tym więcej strat.

...

Złodzieja należy pętnować, ale szanować trzeba tego, kto każdą pogodną godzinę przyrodzie kradnie.

...

Cieszył się głupi, że sąsiedzi zboże młocili. Na swoje zapomniał spojrzeć.

...

Najbardziej zadowolony chłop, gdy kosi, idzie naprzód, a nie do tyłu.

...

Brakoroba trzeba częściej kontrolować niż maszynę.



Chłopi z powiatu słupskiego dostarczają mleko do zlewni najpóźniej do godziny 8-mej rano. Niestety, odbierane jest ono w większości gmin przez Zakłady Mleczarskie dopiero o godzinie 13-tej. Niezadko więc się zdarza, że dostarczone przez chłopów świeże mleko zanim znajdzie się w zakładzie mleczarskim ulega skwaśnieniu i nie nadaje się już do przerobu.



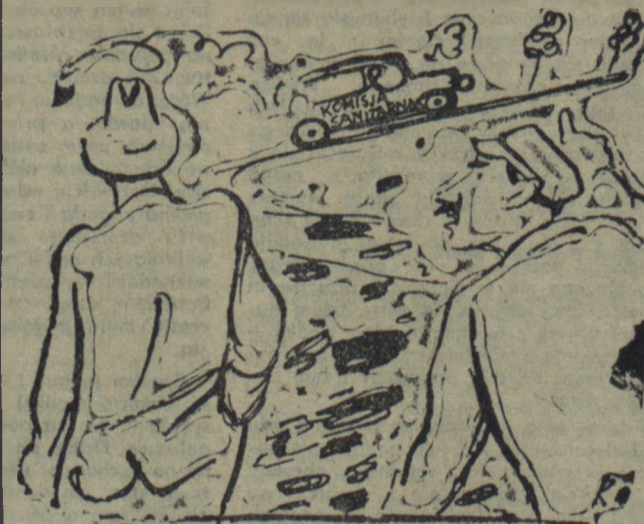
— Przyjeżdżacie za późno, mleko już kwaśne.
— Nie szkodzi, ja mleka i tak nie piję.

Oborowy ze spółdzielni produkcyjnej w Kamieniu dostarcza systematycznie do zlewni mleko za brudzone. Swoje postępowanie tłumaczy tym, że rzekomo zarząd spółdzielni nie przydzielił mu płótna do redzenia mleka.



Może by oborowy plł to mleko, które odstawia do zlewni?

Od dłuższego już czasu w zlewni mleka w Rokliczynie panują duże nieporządki: Okna bez szyb, dach przecieka, po kątach panoszy się brud. Komisja sanitarna w ogóle tutaj nie zagląda.



Znowu członkowie komisji sanitarnej nie zatrzymali się w naszej gromadzie. Widocznie nie chcą się wybrzdzić.